

Łukasz Pohl

# Raz jeszcze o zasadności usunięcia teorii jedności przestępstwa z Kodeksu karnego – odpowiedź na polemikę

*Another article on the reasonableness of abolishing  
the singular offence theory from the Criminal Code  
– a response to a polemics*

## Abstract

*This article is written in response to the polemics by Mikołaj Matecki, Szymon Tarapata, Marta Czepiel, Piotr Drążyk, Marcin Dziedzic and Filip Mielecki. It defends my suggestion of amending Article 11 of the Criminal Code applicable in Poland. At the heart of this suggestion is abolishing the singular offence theory, and replacing it with the multiplicitous offence theory. This is because the singular offence theory is less operative than the multiplicitous offence theory.*

**Keywords:** *singular offence theory, multiplicitous offence theory, concurrence of provisions, concurrence of offences*

## Streszczenie

*Niniejszy artykuł to odpowiedź na polemikę autorstwa Mikołaja Mateckiego, Szymona Tarapaty, Marty Czepiel, Piotra Drążyka, Marcina Dziedzica i Filipa Mieleckiego. Zawiera on obronę sformułowanej przeze mnie propozycji zmiany art. 11 obowiązującego w Polsce Kodeksu karnego. Głównym składnikiem tej propozycji jest odrzucenie teorii jedności przestępstwa i przyjęcie w jej miejsce teorii wielości przestępstw. Teoria jedności przestępstwa jest bowiem mniej operatywna od teorii wielości przestępstw.*

**Słowa kluczowe:** *teoria jedności przestępstwa, teoria wielości przestępstw, zbieg przepisów, zbieg przestępstw*

Prof. dr hab. Łukasz Pohl, Instytut Nauk Prawnych, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Szczeciński, Polska, ORCID: 0000-0003-0530-1569, e-mail: lukasz.pohl@usz.edu.pl  
Data zgłoszenia tekstu przez autora: 6.03.2024 r.; data zaakceptowania do publikacji: 26.03.2024 r.

W tomie 49 „Prawa w Działaniu” wystąpiłem z propozycją zmiany art. 11 obecnie obowiązującego w Polsce Kodeksu karnego<sup>1</sup>, formułując dla tego artykułu następującą ujęcie jego szaty słownej:

„§ 1. Tym samym zachowaniem można popełnić więcej niż jedno przestępstwo.

§ 2. W wypadku, gdy sprawca jednym i tym samym zachowaniem popełnia więcej niż jedno przestępstwo, sąd skazuje za każde popełnione przestępstwo i wymierza odrębną karę za każde z nich.

§ 3. Jeżeli w wypadku określonym w § 2 wymierzono kary tego samego rodzaju albo inne podlegające łączeniu, sąd orzeka karę łączną na zasadach określonych w tym kodeksie”<sup>2</sup>.

U podstaw powyższej propozycji legło – oczywiście – stosowne uzasadnienie. Streszczając je bez merytorycznego dlań uszczerbku, stwierdzić można, że oparto je na czterech spostrzeżeniach.

Pierwsze z nich dotyczyło poglądu Władysława Woltera, według którego nieuniknioną konsekwencją akceptacji teorii wielości przestępstw stanowi wniosek, że przestępstwo jest oceną, a nie ocenionym czynem<sup>3</sup>. Odwołując się do wiadomości z logiki języka poświęconych kategoriom syntaktycznym<sup>4</sup> i warunkom prawidłowego

<sup>1</sup> Ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks karny (tekst jedn.: Dz.U. z 2024 r. poz. 17) – dalej k.k.

<sup>2</sup> Zob. Ł. Pohl, *Propozycja nowelizacji art. 11 Kodeksu karnego, „Prawo w Działaniu” 2022/49*, s. 114, <https://doi.org/10.32041/pwd.4908> (dostęp: 5.03.2024 r.). Nadmienić należy, że na przedstawione w tym opracowaniu uzasadnienie tej propozycji złożyły się przede wszystkim moje wcześniejsze spostrzeżenia i konstatacje – zob. Ł. Pohl, *O rezerwę wobec teorii jedności przestępstwa*, [w:] *Problemy współczesnego prawa karnego i polityki kryminalnej. Księga jubileuszowa Profesor Zofii Sienkiewicz*, red. M. Bojarski, J. Brzezińska, K. Łucarz, Wrocław 2015, s. 313 i n.

<sup>3</sup> O tym, że wskazana konsekwencja – zdaniem tego wybitnego karnisty – jest nieunikniona niepodważalnie zaświadcza jego wypowiedź poświęcona tej teorii: „Czyli sprawa sprowadza się do tego, że ilość przestępstw zależy od ilości możliwych prawno-karnych ocen. Kto jednak tak rozumuje, ten musi przyjąć i konsekwencje tego rozumowania. Jeżeli ilość przestępstw zależy od ilości ocen, to przestępstwo jest oceną, a nie ocenionym czynem. (...) W pierwszym przypadku wkracza się na drogę idealizmu, w drugim na drogę realizmu. Ujmowanie przestępstwa jako oceny jest wynikiem idealistycznego ujęcia i właśnie ten idealizm prowadzi do możliwości dopatrywania się w jednym czynie wielości przestępstw. Chyba nigdzie indziej ten idealizm nie występuje tak otwarcie, jak właśnie w tym problemie, czego najlepszym dowodem jest już sama nazwa «idealny zbieg» w przeciwstawieniu do realnego zbiegu. Ujmowanie zaś przestępstwa jako ocenionego czynu jest wynikiem realistycznego podejścia. Na tej zaś drodze nie udało się dotąd nikomu wykazać, iż jeden czyn realny może stanowić kilka przestępstw” – W. Wolter, *Kumulatywny zbieg przepisów ustawy*, Warszawa 1960, s. 25.

<sup>4</sup> W logice rozpowszechniona jest praktyka terminologiczna, by o wskazanych kategoriach mówić, że są one kategoriami semantycznymi. O tym, że rzeczona praktyka jest nie w pełni precyzyjna pisało wielu logików. Zwracał na to uwagę w szczególności Henryk Stonert, który pisał: „Czytelnika na pewno interesuje, kto wprowadził do nauki pojęcie kategorii syntaktycznej. Pojęcie to zostało po raz pierwszy wprowadzone przez logika i filozofa niemieckiego Edmunda Husserla pod koniec XIX wieku pod nazwą kategorii semantycznej. Termin ten przyjął się w literaturze logicznej i wielu autorów posługuje się nim do dziś, choć konsekwentniej jest używać terminu kategoria syntaktyczna, jako że nauka o wyrażeniach i o sposobach łączenia ich w większe całości nazywa się syntaksą. Natomiast semantyką, jak zobaczymy dalej, nazywa się naukę o stosunku wyrażeni do przedmiotu, do którego się odnoszą te wyrażenia. Do rozwoju nauki o kategoriach syntaktycznych przyczynił się walenie logik i filozof angielski Bertrand Russel, a w szczególności polski logik Stanisław Leśniewski, który teorię kategorii syntaktycznej systematycznie rozbudował i pogłębił” – H. Stonert, *Język i nauka*, Warszawa 1964, s. 28–29. Na niepełną adekwatność omawianej praktyki zwrócił też uwagę Witold Marciszewski, wskazując,

ich użycia, wykazano, że powyższy pogląd jest nietrafny. Źródło jego nietrafności leży bowiem w ewidentnej kontrsensowności tego składnika sformułowanego w nim wniosku, którym wyrażono myśl, że w świetle teorii wielości przestępstw przestępstwo jest oceną, a nie ocenionym czynem. Będąc tym składnikiem wyrażenie „przestępstwo jest oceną” należy uznać za kontrsensowne, bo z punktu widzenia założeń rządzących poprawną składnią logiczną jest ono nieskładne<sup>5</sup> za sprawą braku argumentu nazwowego dla znajdującego się w nim funktora nazwotwórczego „ocena”<sup>6</sup>; logik wszak od razu zareagowałby tu pytaniem o to, czego oceną jest przestępstwo, a więc pytaniem identyfikującym wskazany syntaktyczny deficyt rzeczowego wyrażenia i wymuszającym zarazem jego usunięcie poprzez podanie odpowiedzi właściwie informującej o jej przedmiocie<sup>7</sup>. Udzielenie tej odpowiedzi, tj. odpowiedzi, że przedmiotem rozważanej oceny jest zachowanie się człowieka, ujawnia jednak, że i w przypadku teorii wielości przestępstw – używając języka wypowiedzi W. Woltera – przestępstwo jest oceną czynu. Rozpoznanie tego faktu – podkreślę – jest przy tym kluczowe z tego powodu, że w konsekwencji pozwala ono wyraźnie zdystansować się od opinii (także W. Woltera), według której: „Kto twierdzi, że do przestępstwa tylko wchodzi czyn, dla tego czyn przestaje być podstawą przestępstwa (...)”<sup>8</sup>.

Drugie spostrzeżenie, na którym oparto uzasadnienie przedstawionej propozycji zmiany art. 11 k.k., dotyczyło przyjmowanego na gruncie teorii jedności przestępstwa sposobu miarkowania stopnia społecznej szkodliwości i winy. W tym zakresie rozpoznano, że ujęcie tego sposobu podług formuły oceny całościowej,

że jest ona nieprecyzyjna, bo w istocie chodzi tu o kategorie właśnie syntaktyczne – zob. W. Marciszewski, *Kategoria semantyczna*, [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 99.

<sup>5</sup> Henryk Stonert wskazał bowiem: „Zasadniczym celem, jaki przyświecał wprowadzeniu kategorii syntaktycznych, było podanie warunków sensowności wyrażań. Warunków pozwalających odróżnić wyrażenia pozbawione sensu od zdań składnie zbudowanych. (...) Wiele wypowiedzi z pozoru tylko wydaje się być sensownymi, a w rzeczywistości przy głębszym rozważaniu okazuje się pozbawione sensu. Logicy spodziewali się, że z pomocą pojęcia kategorii syntaktycznej uda się takie kryteria sensowności podać. Oczekiwania te okazały się w dużej mierze słuszne i problem ten udało się częściowo zadowalająco rozwiązać” – H. Stonert, *Język...*, s. 29. Wartym przywołania jest także inny wywód autora, w którym podejmuje on kwestię warunków sensowności wyrażań: „Najbardziej podstawowym zagadnieniem logicznej nauki o języku jest sprawa sensowności wyrażań. Zagadnienie – jakie wyrażenia są sensowne i dorzeczne. To jest, mówiąc bardzo ogólnie, czy nadają się na wypowiedzi naszych myśli i sądów o świecie. Jednym z warunków niezbędnych tak pojętej sensowności wyrażań jest ich określona struktura, budowa składniowa, słowem składność” – H. Stonert, *Język...*, s. 37.

<sup>6</sup> Na temat tego, co jest funktorem, zob. przede wszystkim: H. Stonert, *Język...*, s. 30 i n.; a także W. Marciszewski, *Funktor*, [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 71; Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1992, s. 15 i n.; W. Patryas, *Elementy logiki dla prawników*, Poznań 1996, s. 44 i n.

<sup>7</sup> Jest to zatem zjawisko, którym zajmował się H. Stonert przy okazji omawiania zdania „materia jest ruchem”. Autor objaśniając jego niedorzeczność, pisał bowiem tak: „Wszak wszędzie, gdzie spotykamy się z ruchem, musi być coś, co się porusza, nie może być ruchu bez czegoś, co się rusza. Stąd stwierdzenie, że coś jest ruchem, ale ruchem bez czegoś, co się rusza, odczuwamy jako niedorzeczność” – H. Stonert, *Język...*, s. 39.

<sup>8</sup> W. Wolter, *Kumulatywny...*, s. 21.

a więc mającej za przedmiot zbiorczo w tym zakresie rozpatrywane przekroczenia norm sankcjonowanych<sup>9</sup>, prowadzi do absolutnie niedających się zaakceptować konsekwencji. Taki sposób tworzy bowiem dogodną przestrzeń do tego, by w skład podstawy odpowiedzialności karnej włączać także nieprzestępne naruszenie normy sankcjonowanej, a więc nieprzestępną realizację znamion typu czynu zabronionego. Jak wskazano<sup>10</sup>, jest to możliwe na skutek mechanizmu swoistego obdarowywania takiego nieprzestępnego naruszenia porcją czy to karygodności, czy to zawinienia przez jednoczynowo zbiegające się z nim naruszenie innej normy sankcjonowanej. Nie można – moim zdaniem – mieć najmniejszych wątpliwości co do tego, że takie postępowanie jest niezgodne z podstawowymi zasadami odpowiedzialności karnej (*nullum crimen sine periculo sociali, nullum crimen sine culpa*) wyrażonymi w art. 1 k.k.<sup>11</sup> Raz jeszcze podkreślę, że w systemie prawa karnego zakładającym teorię wielości przestępstw takie postępowanie – i to *a limine* – jest z góry wykluczone.

Trzecie spostrzeżenie było z kolei rozwinięciem tego, o czym traktowało drugie. Odnosiło się bowiem do okoliczności wyłączających przestępność zachowania się człowieka, na gruncie których wyświeśla ono w pełnej krasie działanie powyżej opisanego mechanizmu. Przy okazji podanego przykładu jednoczynowego zbiegu naruszenia jednej normy sankcjonowanej w warunkach usprawiedliwionego błędu co do prawa z przestępnym naruszeniem innej normy sankcjonowanej zwrócono nadto uwagę na nieusuwalną wadę teorii jedności przestępstwa, która o zachowaniu naruszającym obie normy nakazuje orzec, że jest ono niezawinione i że nie jest ono niezawinione, co niespornie jest kwalifikacją nacechowaną występowaniem w niej

<sup>9</sup> W niniejszym opracowaniu przyjmuje się bowiem założenie, że przekroczenie normy sankcjonowanej jest równoznaczne z popełnieniem czynu zabronionego – na temat tego założenia zob. przede wszystkim Ł. Pohl, *Struktura normy sankcjonowanej w prawie karnym. Zagadnienia ogólne*, Poznań 2007, s. 55 i n. W miejscu tym nadmienić oczywiście trzeba, że założenie to nie jest powszechnie przyjmowane w teorii i dogmatyce prawa karnego. Nie przyjmują go zwłaszcza adherenci koncepcji rozwarstwiającej znamiona typu czynu zabronionego na znamiona decydujące o bezprawności zachowania się człowieka i znamiona decydujące o karalności tego zachowania. Dla nich bowiem przekroczenie normy sankcjonowanej (rozumiane jako konsekwencja wypełnienia znamion decydujących o wskazanej bezprawności) jest niewystarczającym warunkiem uznania, że doszło do popełnienia czynu zabronionego. Popelnienie tego czynu jest wszak w referowanej koncepcji warunkowane jeszcze koniecznością wypełnienia znamion decydujących o karalności zachowania (zachowania, którym przekroczone tak ujmowaną normę sankcjonowaną). Stąd w teoretycznoprawnym objaśnieniu rzeczony koncepcji wskazuje się, że popelnienie czynu zabronionego (czy karalnego – jak chciałby jej zwolennicy) jest kwalifikowaną postacią naruszenia normy sankcjonowanej, której całościowy obraz widnieje w strukturze normy sankcjonującej – w zakresie jej zastosowania. Na temat tej kwestii zob. choćby P. Kardas, *Zbieg przepisów ustawy w prawie karnym. Analiza teoretyczna*, Warszawa 2011, s. 268 i n., w którym to opracowaniu znajdujemy uogólniony opis rzeczony koncepcji: „(...) zakres zastosowania normy sankcjonującej jest w swej treści o wiele bardziej szczegółowy od zakresu normowania normy sankcjonowanej. Zawiera bowiem te wszystkie elementy, które przesądzić mają o karalności zachowania. Stąd też, ściśle rzecz ujmując, to opis zachowania wynikający z treści zakresu zastosowania normy sankcjonującej jest tym, co w prawie karnym określa się mianem opisu typu czynu zabronionego” – P. Kardas, *Zbieg...*, s. 276.

<sup>10</sup> Zob. Ł. Pohl, *Propozycja...*, s. 119-120.

<sup>11</sup> Wszak zgodnie z art. 1 § 2 k.k. „Nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma”, a w myśl art. 1 § 3 k.k. „Nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego, jeżeli nie można mu przypisać winy w czasie czynu”.

zdań wzajemnie sprzecznych<sup>12</sup>. I w tym miejscu podniesiono, że w systemie prawa karnego zakładającym teorię wielości przestępstw problem takiej kwalifikacji w ogóle nie powstaje, bo rozstrzygnięcia odnośnie do występowania bądź braku okoliczności wyłączających przestępność zachowania się człowieka są relatywizowane w tym systemie do konkretnego naruszenia normy sankcjonowanej.

Wreszcie czwarte spostrzeżenie dotyczyło wymiaru kary. W tym zakresie zwrócono przede wszystkim uwagę na to, że teoria jedności przestępstwa w wariacie z wymiarem kary na podstawie przepisu najsurowszego<sup>13</sup> obarczona jest wadą jawnej nieodpowiedniości, bo na gruncie tego wymiaru nie honoruje ona należycie faktu naruszenia więcej niż jednej normy sankcjonowanej. Rzecz jasna i w tym przypadku wskazano, że wady tej pozbawiona jest teoria wielości przestępstw. W jej bowiem przypadku nie pomija się żadnej z norm sankcjonujących sprzęgniętych z naruszonymi przez sprawcę normami sankcjonowanymi. Słowem, wszystkie normy sankcjonujące są uruchamiane, co w ostateczności daje rezultat w postaci wymierzenia odpowiednio wielu kar, które według sformułowanej propozycji zmiany art. 11 k.k. należałoby następnie połączyć w celu wyznaczenia nimi ram dla finalnie orzekanej kary łącznej. Poruszając te zagadnienia, odniesiono się także do zasady *ne bis in idem*, wskazując – wbrew formułowanym tu niekiedy zarzutom – że teoria wielości w żadnym razie nie narusza tej zasady na polu wymiaru kary, bo każda z wymierzanych tu kar jest karą za naruszenie innej normy sankcjonowanej.

Do wskazanej propozycji zmiany art. 11 k.k. i do tak ujętego jej uzasadnienia odnieśli się Mikołaj Małecki, Szymon Tarapata, Marta Czepiel, Piotr Drażyk, Marcin Dziedzic oraz Filip Mielecki, formułując w wieloautorskim opracowaniu zdecydowaną polemikę wobec obu tych elementów<sup>14</sup>. Odpowiednio wnikliwa jej lektura uświadamia jednak, że jest ona dalece nietrafna. Niniejsza odpowiedź będzie przeto traktować o źródłach tego stanu rzeczy. Tym samym będzie ona obroną treści wysuniętych w artykule inicjującym niniejszą dyskusję.

We wstępie rzeczony polemiki czytamy: „Proponowana zmiana prowadziłyby do rewolucyjnych zmian w obrębie przyjmowanego obecnie na gruncie prawa karnego sposobu ustalania jedności/wielości czynów przestępnych. Łukasz Pohl zaproponował bowiem odstąpienie od obowiązującego obecnie w obrębie ustawy kar-

<sup>12</sup> Na temat pojęcia „sprzeczności” zob. choćby K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965, s. 32, gdzie autor nader wymownie objaśnia: „Para zdań, z których jedno jest zaprzeczeniem drugiego, zowie się parą zdań sprzecznych. Między dowolnym zdaniem i jego zaprzeczeniem zachodzi ten prosty związek, że mają one zawsze przeciwne wartości logiczne, tzn. jeśli jedno jest prawdą, to drugie jest fałszem, i jeśli jedno jest fałszem, to drugie jest prawdą. Dwa zdania względem siebie sprzeczne nie mogą być zarazem prawdziwe. W powyższych słowach podaliśmy jedno ze sformułowań tzw. zasady sprzeczności. Z drugiej strony: z dwóch zdań sprzecznych jedno musi być prawdziwe. Jest to jedno ze sformułowań tzw. zasady wyłączonego środka”.

<sup>13</sup> Jest to wariant, który przyjęto w k.k. Wszak zgodnie z art. 11 § 3 tego kodeksu „W wypadku określonym w § 2 sąd wymierza karę na podstawie przepisu przewidującego karę najsurowszą, co nie stoi na przeszkodzie orzeczeniu innych środków przewidzianych w ustawie na podstawie wszystkich zbiegających się przepisów”.

<sup>14</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko nowelizacji art. 11 Kodeksu karnego*, „Prawo w Działaniu” 2024/57, s. 280–295, <https://doi.org/10.32041/pwd.5714>.

nej zakazu multiplikacji przestępstw poprzez multiplikację ocen<sup>15</sup>. Już ta wypowiedź zasługuje na krytycznie zorientowaną uwagę, bowiem dalece deformuje się w niej istotę przedstawionej przeze mnie propozycji zmiany art. 11 k.k. Otóż bynajmniej nie jest tak – jak twierdzą polemisci – że formułując ją, zaproponowałem „odstąpienie od obowiązującego obecnie w obrębie ustawy karnej zakazu multiplikacji przestępstw przez multiplikację ocen”<sup>16</sup>. Nie jest tak, bo w ramach tej propozycji nie ma żadnej multiplikacji ocen. Występująca tu wielość ocen nie jest wszak w żadnym razie powodowana takim czy innym sposobem liczenia przestępstw, lecz jest ona li tylko konsekwencją faktu naruszenia przez sprawcę więcej niż jednej normy sankcjonowanej. Słowem, istota przedstawionej przeze mnie propozycji zmiany art. 11 k.k. nie sprowadza się zatem – by użyć języka wypowiedzi polemistów – do odstąpienia od zakazu multiplikacji przestępstw poprzez multiplikację ocen, lecz sprowadza się do odstąpienia od wskazanego zakazu w przypadku instytucjonalnie stwierdzonej rzeczywistej wielości ocen. Że różnica to zasadnicza, wykazywać chyba szerzej nie trzeba.

Kontrargumentacyjną część polemiki otwiera opinia jej autorów na temat niezasadności sformułowanej przeze mnie propozycji w punkcie, w którym odnosi się ona do przejścia z formuły czynu na formułę zachowania przy określaniu warunku wyjściowego dla skonstruowanego w tej propozycji sposobu liczenia przestępstw. Występując z tą propozycją, podkreśliłem, że u jej podstaw leżą te ustalenia teorii prawa karnego, które trafnie uświadamiają, że pod terminem „czyn” kryją się warunki, jakim odpowiadać musi zachowanie się człowieka, by można je było uznać za czyn w dogmatycznie ujmowanej strukturze przestępstwa<sup>17</sup>, które to warunki – jako zogniskowane wokół problemu psychicznego uwarunkowania wskazanego zachowania – w żadnym stopniu nie biorą udziału w procedurze rozstrzygania tego, czy mamy do czynienia z tym samym przedmiotem (obiektem) prawnokarnego wartościowania. Tym samym wyraziłem przeto w pełni aprobujący respekt wobec poglądu, że w związku z powyższym przekonujące są te propozycje ujmowania przedmiotu prawnokarnego wartościowania w dogmatycznie ujmowanej strukturze przestępstwa, które uznają, iż przedmiotem tym jest zachowanie się człowieka<sup>18</sup>. Wszystko to złożyło się w konsekwencji na propozycję, by widniejące w art. 11 § 1 i 2 k.k. słowo „czyn” zastąpić słowem „zachowanie”, a więc słowem – jak unaoczniają powyższe analizy – będącym merytorycznie adekwatniejszym środkiem

<sup>15</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 281.

<sup>16</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 281.

<sup>17</sup> Wskazane warunki – jak wiadomo – najczęściej koncentrują się wokół wymogu różnie rozumianego uwarunkowania psychicznego, którego przykładem jest eksponowany w kauzalnej koncepcji czynu fundamentalny składnik w postaci woli rozumianej jako *causa* zachowania będącego przedmiotem procedury wartościowania w rzeczonyj strukturze. Na temat tej kwestii zob. w szczególności Ł. Pohl, *Czyn w prawie karnym*, [w:] *System Prawa Karnego*, t. 3, *Nauka o przestępstwie. Zasady odpowiedzialności*, red. R. Dębski, Warszawa 2017, s. 229 i n., a także podaną w tym opracowaniu literaturę przedmiotu.

<sup>18</sup> Zob. Ł. Pohl, *Czyn...*, [w:] *System...*, t. 3, *Nauka...*, s. 212 i n. We wskazanym opracowaniu przedstawiono zresztą te z nich, które w tym zakresie uchodzą za szczególnie reprezentatywne dla współczesnej polskiej teorii prawa karnego. Ze względu na wagę zagadnienia przedstawię je raz jeszcze. Autorem pierwszej z nich

prawnego opisu warunku wyjściowego dla mechanizmu liczenia przestępstw<sup>19</sup>. We wskazanym opracowaniu znajduje się opinia wyrażająca dystans wobec powyższej propozycji. Zdaniem autorów jej uzasadnienie jest uzasadnieniem nieprzekonującym. Odpowiednio refleksyjna analiza tej opinii ujawnia jednak, że jest ona z gruntu nietrafna, bo opiera się na zaskakująco głębokim niezrozumieniu zagadnienia. Zaczę od tego, że nie wiadomo czemu służyć ma obszerny wywód polemistów na temat tego: 1) że w rozważaniach karnistycznych pojęciu „zachowania” nadaje się różne znaczenia; 2) że nie jest ono punktowym zdarzeniem<sup>20</sup>; 3) że jest ono ciągłością rozpoczynającą się w gruncie rzeczy z chwilą urodzenia i trwającą aż do śmierci człowieka<sup>21</sup>; 4) że to, co podlega ocenie w prawie karnym, jest jedynie fragmentem (odcinkiem) takiego zachowania się ludzkiego<sup>22</sup>; 5) że w piśmiennictwie dostrzega się, iż w ustawie karnej słowa „czyn” i „zachowanie” traktowane są jako synonimy<sup>23</sup>; 6) że wreszcie brak relacji synonimiczności ujawnia się wyłącznie na gruncie art. 12 k.k., w którym pojęcie „zachowanie” użyte zostało w znaczeniu potocznym, nie tyle jako określenie odnoszące się do wyznaczonego przedmiotu wartościowania

jest Mateusz Rodzynkiewicz, który o rozważanej kwestii pisał tak: „Pomijając relacjonowanie prawniczych sporów wokół definiowania czynu, skoncentrujmy się od razu nad pytaniem o funkcję, jaką pojęcie to spełnia w prawie karnym. Wydaje się bezsporne, iż jest to tzw. funkcja klasyfikacyjna. Pojęcie czynu służy podziałowi ludzkich zachowań na te, którą mogą być przedmiotem prawnokarnego wartościowania, i na te, które przedmiotem takim być nie mogą. Mówiąc, że dane konkretne zachowanie jest czynem, mamy na myśli, że zachowanie to charakteryzuje się określonymi cechami. Już tutaj odnieść się należy sceptycznie do zasygnalizowanego w poprzednim paragrafie, a funkcjonującego obiegowo w doktrynie poglądu, że czyn stanowi obiekt wartościowania. Sformułowanie to jest nieprecyzyjne i mylące. Obiektem wartościowania jest bowiem nie czyn, ale konkretne ludzkie zachowanie, pojęcie zaś czynu jest już jednym z kryteriów prawnokarnej klasyfikacji zachowań” – M. Rodzynkiewicz, *Modelowanie pojęć w prawie karnym*, Kraków 1998, s. 28-29. Podobnie – jak odnotowano to w powołanym na wstępie niniejszego przypisu opracowaniu – sprawę stawia Jarosław Majewski: „(...) wbrew temu, co się często twierdzi, także w tradycyjnie zorientowanym systemie prawa karnego czyn nie jest obiektem wartościowania. Tym obiektem jest egzystencja konkretnej jednostki ludzkiej, stanowiąca pewne *continuum* i przejawiająca się w najprzeróżniejszych postaciach i formach. Natomiast pojęcie czynu jest już jednym z normatywnych kryteriów stosowanych w prawnokarnej analizie (uchodzącym na ogół za pierwotne)” – J. Majewski, *Prawnokarne przypisywanie skutku przy zaniechaniu. Zagadnienia węzłowe*, Kraków 1997, s. 31-32. W opracowaniu wskazanym na wstępie niniejszego przypisu przywołano także wypowiedź Piotra Kardasa, w której scharakteryzowano istotę omawianego podejścia: „W ujęciu alternatywnym, wyraźnie zyskującym na popularności w polskim piśmiennictwie karnistycznym ostatnich lat, kwestionuje się jako merytorycznie nietrafne i metodologicznie niepoprawne traktowanie czynu jako określenia przednormatywnej podstawy prawnokarnego wartościowania, nawiązując do koncepcji ujmującej czyn jako model-wzór o charakterze postulatywnym, wyrażający stanowiące odzwierciedlenie obowiązującego paradygmatu kulturowego przesłanki (kryteria, atrybuty zachowania się człowieka), których wystąpienie uzasadnia kwalifikowanie zachowania się jako czynu, a w dalszej kolejności umożliwia prowadzenie analizy w kontekście pozostałych, przewidzianych w ustawie przesłanek przestępczości. W tym ujęciu konsekwentnie przyjmuje się, że czyn stanowi pierwsze normatywne kryterium wartościowania, określone (zakodowane) w specyficzny sposób w ustawie karnej, odnoszone do zachowania się człowieka, które uznaje się w tym ujęciu za przednormatywną podstawę prawnokarnego wartościowania” – P. Kardas, *Zbieg...*, s. 51-52.

<sup>19</sup> Pomimo uznania formuły zachowania za właściwszą od formuły czynu wskazałem jednakże, że tej drugiej można bronić, bo wszak tylko zachowaniem będącym czynem można przekroczyć normę sankcjonowaną i tym samym wypełnić znamiona typu czynu zabronionego – zob. Ł. Pohl, *Propozycja...*, s. 115.

<sup>20</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 283.

<sup>21</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 283.

<sup>22</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 283.

<sup>23</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 283.

w kontekście wskazanych w ustawie przesłanek odpowiedzialności karnej, ile jako element będący fragmentem obiektu stanowiącego podstawę prawnokarnej oceny<sup>24</sup>. Cały ten wywód nie ma bowiem żadnego – dokładnie żadnego – związku z przedstawioną przeze mnie propozycją i jej uzasadnieniem, w ramach którego – jak zaakcentowałem to również wyżej – zaprezentowano powody sformułowanej zmiany. Niestety uszły one uwadze polemistów; w każdym razie w treści polemiki nie ma na ich temat absolutnie żadnej wzmianki. Analizowany wywód kończy też bardziej niż zaskakująca puenta, która bezspornie dowodzi krańcowego niezrozumienia przedstawionej propozycji zmiany art. 11 k.k. Polemiści stwierdzili bowiem, że: „Przyjmując założenie, że terminy «czyn» i «zachowanie» można w pewnych kontekstach rozumieć synonimicznie, należałoby stwierdzić, że zmiana zaproponowana przez Ł. Pohla miałaby sens pod warunkiem wskazania dobrych powodów, by pojęć tych nie utożsamiać na gruncie art. 11 § 1 k.k. Musiałoby to zaś oznaczać zaaprobowanie ontologicznego rozumienia pojęcia «czyn» w obrębie tego przepisu.

<sup>24</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 283. Nadmienię jednak wyraźnie, że wskazane sformułowanie nie jest sformulowaniem autorstwa polemistów. Jest ono cytatem z powoływanej wyżej pracy Piotra Kardasa – zob. P. Kardas, *Zbieg...*, s. 83–84. Choć nie stanowi to centralnego przedmiotu rozważań, podkreślę, że pogląd wyrażony w tym sformułowaniu jest nietrafny. Na temat powodów jego nietrafności zob. Ł. Pohl, *Czy w skład czynu ciągłego mogą wchodzić zachowania niejednorodne?*, „Państwo i Prawo” 2021/4, s. 140–142. W opracowaniu tym wskazano, że składnikiem czynu ciągłego – za sprawą adekwatnie zrealizowanej wykładni warunku wykonania zachowań w wykonaniu z góry powziętego zamiaru – może być wyłącznie zachowanie będące czynem zabronionym. Zresztą – dla jasności obrazu – warto powtórzyć, że: „(...) wyrażenie «w wykonaniu z góry powziętego zamiaru» jest bez wątplenia tym elementem ustawowej charakterystyki konstrukcji czynu ciągłego, który w procesie wykładni art. 12 § 1 k.k. obligatoryjnie pełni funkcję określającą właściwości zachowań składających się na strukturę czynu ciągłego – funkcję ostatecznie ograniczającą zakres tych zachowań do zachowań zabronionych pod groźbą kary w podanym wyżej rozumieniu, a więc do czynów zabronionych w ujęciu podanym przez art. 115 § 1 k.k. z merytorycznym ich ograniczeniem do ich czysto przedmiotowego wymiaru, a więc z pominięciem tzw. ich strony podmiotowej. Formułując ten pogląd, mamy oczywiście w polu widzenia, że może on z pozoru natrafiać na zarzut, iż opiera się on na realizowaniu interpretacji z naruszeniem zakazu wykładni synonimicznej. Istotnie, określenia «zachowanie» i «czyn zabroniony» to określenia różne. Pamiętać jednak należy, że reguła zakazu wykładni synonimicznej nie jest regułą niedopuszczającą wyjątków, że – jak podnosi Lech Morawski – «(...) zastosowanie reguły zakazu wykładni synonimicznej nie może abstrahować od specyfiki konkretnej regulacji i celów, które są z nią związane». Tymczasem zauważmy, że zastosowanie owej reguły na polu wykładni art. 12 § 1 k.k. z rezultatem w postaci nadawania terminowi «zachowanie» innego znaczenia od wyrażenia «czyn zabroniony» byłoby właśnie abstrahowaniem od specyfiki regulacji ujętej w tym przepisie i celów, które są z nią związane. Nie ulega bowiem wątpliwości, że specyfika ta wyraża się w związku wymienionych zachowań z zamiarem (ten zaś niewątpliwie na gruncie języka k.k. odnosi się do czynu zabronionego), a celem art. 12 § 1 k.k. jest regulowanie odpowiedzialności karnej, tej zaś – jak wskazuje na to art. 42 ust. 1 Konstytucji, a czyni to także art. 1 § 1 k.k. – podlega ten tylko, kto dopuścił się czynu zabronionego przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. Słowem, odstępstwo od zakazu wykładni synonimicznej zdaje się mieć tutaj uzasadnienie zarówno na polu wykładni językowej (interpretacyjna rola zwrotu «w wykonaniu z góry powziętego zamiaru»), jak i systemowej (poprzez odwołanie się do zawartych w art. 42 ust. 1 Konstytucji i w art. 1 § 1 k.k. norm wyższego rzędu) oraz funkcjonalnej (celowościowej) – w tym ostatnim przypadku za sprawą dyrektywy zakazującej odtwarzania rezultatu interpretacyjnego burzącego zidentyfikowane i niewzruszalne zasadnicze wartości przypisywane ustawodawcy; nie można bowiem powątpiewać w to, że zasadniczą wartością przypisywaną ustawodawcy karnemu jest to, aby podstawą odpowiedzialności karnej było wyłącznie zachowanie zabronione pod groźbą kary, można wręcz rzec, że jest to naczelne założenie racjonalności aksjologicznej ustawodawcy karnego” – Ł. Pohl, *Czy w skład...*, s. 141–142.



Przyjmując taką optykę, należałoby przyznać rację Ł. Pohlowi, że na gruncie omawianej regulacji bardziej adekwatnym pojęciem byłoby «zachowanie». Wydaje się jednak, że stanowisko to należy uznać za chybione. Wynika to przede wszystkim z tego, że w doktrynie prawa karnego brak jest transparentnych, klarownych i operatywnych kryteriów, za pomocą których moglibyśmy ustalać, kiedy mamy do czynienia z «tym samym zachowaniem». W przeszłości zmarnowano wiele sił i środków, by zdefiniować pojęcie «czynu» w sensie naturalnym i sformułować przesłanki decydujące o jego tożsamości<sup>25</sup>. Puenta ta zaskakuje, bo sformułowano ją na podstawie jedynie własnych, a zarazem absolutnie bezpodstawnych przypuszczeń. Przejście na formułę zachowania przy opisywaniu warunku wyjściowego sposobu liczenia przestępstw w żadnym razie nie oznacza bowiem odrzucenia miar normatywnych i przyjęcia tym samym ujęcia pozanormatywnego, nazwanego przez polemistów ontologicznym rozumieniem pojęcia „czyn”. Przyznam, że nie jestem w stanie wyjaśnić, na jakiej podstawie polemści doszli do takiej konstatacji – konstatacji, podkreślę to z całą mocą, kompletnie oderwanej od przekazu zawartego przeze mnie w artykule inicjującym niniejszą dyskusję. Być może ma to związek z tym, że w podręczniku mojego autorstwa w rozdziale poświęconym zbiegowi przepisów ustawy znajduje się punkt zatytułowany „Jedno i to samo zachowanie się sprawcy jako ontologiczna podstawa zbiegu przepisów ustawy”<sup>26</sup>. Jeśliby tak było, to dowodziłoby to jednak zarazem braku zaznajomienia się polemistów z treścią tego punktu. W punkcie tym wskazuje się bowiem dość dokładnie<sup>27</sup> na *modus procedendi*, jaki należy zastosować, aby stwierdzić, że ma miejsce sytuacja, w której sprawca tym samym zachowaniem się narusza więcej niż jedną normę sankcjonowaną<sup>28</sup>. Słowem, podaje się w nim to, jak należy rozumieć kryjący się pod pojęciem „zachowanie” interesujący nas warunek wyjściowy dla takiego czy innego sposobu liczenia przestępstw. Z uwagi na olbrzymią wagę tych objaśnień dla prowadzonej tu dyskusji przytoczę zatem – i uczynię to znów w formie *in extenso* – stosowny fragment rzeczzonego punktu: „Zwrot «ten sam czyn», będący ustawowym opisem ontologicznej podstawy zbiegu przepisów ustawy, oznacza, że aby można było mówić, iż zbieg przepisów ustawy jest rzeczywistym zbiegiem tych przepisów, trzeba wykazać, że sprawca zawarte w tych przepisach normy sankcjonowane przekroczył jednym i tym samym zachowaniem się. Tego rodzaju ustalenie jest możliwe tylko wtedy, gdy normy te mają za swój przedmiot takie samo, tylko obiektywnie charakteryzowane, zachowanie się człowieka. W przełożeniu na język tradycyjnej dogmatyki prawa karnego powiedzielibyśmy zatem, że rzeczywisty zbieg przepisów ustawy jest możliwy tylko wówczas, gdy dane zachowanie się – postrzegane wyłącznie przedmiotowo (a więc w oderwaniu od czynników intelektualno-wolicjonalnych warunkujących jego podjęcie, składających się w konsekwencji na stronę podmiotową czynu

<sup>25</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 284.

<sup>26</sup> Zob. Ł. Pohl, *Prawo karne. Wykład części ogólnej*, Warszawa 2019, s. 244.

<sup>27</sup> Wskazuje się zdecydowanie dokładniej aniżeli uczynili to polemści – zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 284.

<sup>28</sup> Zob. Ł. Pohl, *Prawo...*, s. 244–245.

zabronionego) – jest desygnatem znamienia czynnościowego (czasownikowego, wykonawczego, określającego czynność wykonawczą) dwóch lub więcej typów czynów zabronionych pod groźbą kary. Rzeczywisty zbieg przepisami zrębowo wysłowiającymi normy sankcjonowane może więc nastąpić tylko wtedy, gdy zakresy normowania tych norm ukształtowane są w ten sposób, że jednym i tym samym zachowaniem się sprawca może normy te przekroczyć. Jest to możliwe wtedy, gdy pomiędzy zawartymi w tych zakresach opisami przedmiotowo pojmowanego zachowania się człowieka zachodzi stosunek krzyżowania się tych opisów lub stosunek zawierania się opisu w innym opisie (...)”<sup>29</sup>. Słowem, przytoczony fragment nader dobitnie zaświadcza o tym, że najzupełniej bezpodstawną jest supozycja polemistów, jakoby w moim ujęciu kryjąca się pod słowem „zachowanie” podstawę sposobu liczenia przestępstw należało wyznaczać za pomocą miar pozanormatywnych. Krótko mówiąc, supozycja polemistów o odrzuceniu tu miar normatywnych jako ewidentnie ignorująca powyższy, a zarazem powszechnie dostępny przekaz jest supozycją niemającą absolutnie żadnych podstaw. Jest też ona przejawem braku pożądanej wnikliwości. W razie powzięcia jakichkolwiek wątpliwości w rozważanym zakresie należało bowiem podjąć próbę stosownej rekonstrukcji w celu ich rozwiania. Tego jednak nie uczyniono, a (jak wskazałem) można było – i to bez najmniejszego trudu – zrobić to w drodze zaznajomienia się z powszechnie dostępnym podręcznikiem. W tym stanie rzeczy o następującej konkluzji polemistów, że: „Nie ma powodów, by współcześnie tak skonstruowaną metodę normatywną porzucać na rzecz bliżej nieokreślonych kryteriów ontycznych dotyczących «zachowania»”<sup>30</sup>, można powiedzieć, iż bezspornie znamionują ją dwie właściwości. Po pierwsze, jest ona niewątpliwie trafna, jeśli chodzi o konieczność posługiwania się miarami normatywnymi. Po drugie, jest ona konkluzją sformułowaną w stanie głębokiej nieznamionowości polemicznie analizowanego ujęcia, czego konsekwencją jest skrajnie błędne jego rozpoznanie jako ujęcia bazującego na podstawie „bliżej nieokreślonych kryteriów ontycznych dotyczących «zachowania»”. Jest ona zatem konkluzją przedstawiającą sformułowaną przeze mnie propozycję w kształcie całkowicie niezgodnym z jej oryginałem. Wobec powyższego niewłaściwie skierowany jest zarówno dalszy wywód polemistów, że: „Z tego powodu w literaturze prawnokarnej wyłoniło się podejście, którego zwolennicy postanowili zrezygnować z ontologicznej metody ustalania tożsamości czynu i zdecydowali się wykorzystywać w swych karnistycznych analizach metodę normatywną. Prowadzi ona do rezultatów bardziej klarownych naukowo i zmniejsza poziom arbitralności ze strony podmiotu stosującego prawo. Generalnie rzecz biorąc, metoda ta zakłada, że kwestię tożsamości czynu badamy na podstawie kryteriów wynikających z ustawy karnej, czyli znamion typu czynu zabronionego pod groźbą kary, w tym przede wszystkim znamion czasownikowych. Za ich pomocą «wycinamy» z *continuum* zachowania się człowieka te jego relewantne odcinki, które będą podlegać dalszemu prawnokar-

<sup>29</sup> Ł. Pohl, *Prawo...*, s. 244–245.

<sup>30</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 285.

nemu wartościowaniu”<sup>31</sup>, jak i wykorzystany w polemice cytat z książki P. Kardasa<sup>32</sup>. W obliczu – jak się przeto okazuje – koniecznego w moim ujęciu zabiegu zastosowania odpowiednich miar normatywnych podczas ustalania tego, czy mamy do czynienia z tym samym zachowaniem się tego samego sprawcy, wskazane fragmenty są bowiem w istocie dalece nie na miejscu. Dla porządku dopowiem, że analogicznie sprawa ma się z *passusem* polemistów: „Propozycja Ł. Pohla budzi wątpliwości z jeszcze jednego powodu. Bardzo często zdarza się przecież, że sprawca zabójstwa, kradzieży czy oszustwa popełnia je za pomocą wielu aktywności w sensie naturalnym, a więc wielu «zachowań». Z reguły bywa przecież tak, że przed spowodowaniem śmierci człowieka napastnik zadaje mu wiele ciosów. Jeśli włamywacze robiliby podkop pod bank, by zrabować znajdujące się tam pieniądze, to chcąc osiągnąć swój cel, musieliby uprzednio wykonać bardzo wiele pojedynczych aktywności, rozpisanych być może na wiele dni. Również po dostaniu się do wnętrza skarbcza «zabieranie» cudzej rzeczy ruchomej nie ogranicza się do jednego ruchu ręki. Sprawca oszustwa może wprowadzać w błąd pokrzywdzonego wieloma komunikatami, nawet przez dłuższy czas. Mimo że osoby te dopuszczają się licznych zachowań, to w sensie społecznym i kodeksowym popełniają jedno zabijanie, jedną kradzież i jedno oszustwo. Podobnie rzecz się ma z czynami zabronionymi popełnianymi w sposób konieczny wieloma zachowaniami, co ma chociażby miejsce przy realizacji znęcania z art. 207 § 1 k.k. Z punktu widzenia ostatecznego wyznaczenia tożsamego przedmiotu prawnego wartościowania nie interesują nas pojedyncze zachowania z osobna, lecz raczej ich suma, która tworzy niepodzielną całość. To właśnie ta całość jest istotna w odniesieniu do kolejnych elementów struktury przestępstwa, z perspektywy określonego przepisu typizującego”<sup>33</sup> oraz z jego swoistym zwieńczeniem: „Z tego powodu nie dostrzegamy racjonalnych argumentów, by istniała potrzeba badania tożsamości tego samego zachowania, lecz naszym zdaniem w analizach karnistycznych potrzebnym zabiegiem jest badanie tożsamego czynu zabronionego, który może składać się z wielu zachowań. Właśnie o taki finalny «produkt» zastosowania normatywnej metody badania tożsamości chodzi obecnie w art. 11 § 1 k.k. Nie bardzo wiadomo czemu mielibyśmy badać jedność i niepodzielność jego części składowych”<sup>34</sup>. I te fragmenty są bowiem ewidentnym świadectwem błędnego rozpoznania sformułowanej przeze mnie propozycji. Znamionują się one tym, że zawartą w nich polemikę prowadzi się na podstawie własnych założeń co do rozumienia newralgicznego słowa „zachowanie”, nie zważając na to, że założenia te w żadnym stopniu nie znamionują polemicznie analizowanego ujęcia.

Na osobny komentarz zasługują uwagi polemistów związane z proponowanym przeze mnie brzmieniem § 2 w art. 11 k.k. W tym zakresie polemici wskazują, że: „(...) pojawiło się tu odróżnienie tego samego zachowania oraz jednego zachowania, poprzez wprowadzenie dwóch różnych znamion wskazujących na jedność

<sup>31</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 284.

<sup>32</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 284–285.

<sup>33</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 285.

<sup>34</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 285.

zachowania i tożsamość zachowania. Analogiczny fragment obowiązującego art. 11 § 2 k.k. nie zawiera wskazanego odróżnienia i w ogóle nie opatruje użytego w nim określenia «czyn» żadnym dodatkowym parametrem, co rodzi wątpliwość dotyczące rozumienia tak rozbudowanej – o dwa nowe określenia – klauzuli na gruncie omawianej propozycji. Z uwagi na odróżnienie parametrów jedności i tożsamości zachowania, przy posłużeniu się w proponowanym § 1 wyłącznie sformułowaniem wskazującym na tożsamość zachowania oraz skutek zmiany stosowanych określeń względem aktualnego stanu prawnego, doktryna i praktyka stosowania prawa staną przed zadaniem wyjaśnienia, na czym ów zabieg legislacyjny miał polegać oraz do jakich skutków miał doprowadzić i – ewentualnie – doprowadził. Jedność, jak już wspomniano, to kwestia policzalności obiektów: jedno zachowanie *versus* co najmniej dwa zachowania. Tożsamość zaś to kwestia identyfikacji obiektu: ten sam bądź nie ten sam (mimo że wciąż jeden). Wyróżnienie jedności zachowania w sensie policzalności oraz tożsamości zachowania w sensie identyfikacji może opierać się na różnych kryteriach oceny, prowadzących do ustalenia, czy zachowanie jest (czy nie jest) jedno oraz czy jest (czy nie jest) to samo. Kryteria te wymagałyby opracowania wraz ze wskazaniem, na czym polega omawiana różnica związana z posługiwaniem się oboma różnymi znamionami nie tylko w języku prawniczym, lecz w języku prawnym, w ustawie karnej, i to w jednym przepisie. Nie bez znaczenia może być także ustalona w § 2 kolejność rozpatrywanych cech zachowania, które – z jakiegoś powodu – jest najpierw «jedno», a dopiero potem – na podstawie jakichś kryteriów – «to samo». Można więc wysnuć wniosek, że mimo proponowanej treści § 1, w którym eksponuje się tożsamość zachowania, bardziej podstawowym rozstrzygnięciem staje się jednak przesądzenie, czy zachowanie jest jedno, czy też nie jest jedno, gdyż ustalenia takiego wymaga § 2. Oznacza to powrót do starych problemów, roztrząsanych w doktrynie prawa karnego pod rządami Kodeksu karnego z 1969 r. Na tym komplikacje się nie kończą. Jeśli przyjąć, że posłużenie się jednocześnie określeniami jedności i tożsamości zachowania nie stanowi błędu redundantnego powielania w dwóch różnych słowach identycznej informacji normatywnej (wydaje się, że brzmienie obu sąsiadujących ze sobą przepisów zróżnicowano celowo, wprowadzając do § 2 dodatkową cechę rozpatrywanego przedmiotu wartościowania), to należy uznać, że przepis w proponowanym brzmieniu zakłada, iż zachowanie może być: po pierwsze – jedno i to samo; po drugie – to samo, ale nie jedno; po trzecie – nie to samo, ale jedno; wreszcie po czwarte (co jasne) – nie jedno i nie to samo. Obecne na gruncie aktualnego stanu prawnego zagadnienie tożsamości czynu miałoby więc zostać siłą rzeczy przekształcone w problem tożsamości zachowania (proponowany § 1) oraz dodatkowo tożsamości i jedności zachowania (proponowany § 2) wraz z koniecznością rozstrzygnięcia wzajemnych relacji obu tych kategorii i obu wskazanych przepisów. Trudno uznać, by zabieg ten tworzył z proponowanego art. 11 k.k. regulację bardziej operatywną względem obowiązującego stanu prawnego<sup>35</sup>. Odnosząc się do tych uwag, zaznaczyć na wstępie należy, że proponowane ujęcie art. 11 § 2 k.k.

<sup>35</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 286–287.

w zakresie, w którym nakłada na zachowanie się sprawcy warunek, by było ono jedno, oraz warunek, by było ono to samo, istotnie jest ujęciem logicznie nadmiarowym. Występująca tu redundancja nie jest jednak w żadnym razie przykładem wady prakseologicznej. Posłużenie się nią ma bowiem jasno określony cel, którym jest wyeliminowanie występującego w praktyce orzeczniczej zjawiska nadużywania konstrukcji przestępstwa, przy którym regułą, jeśli chodzi o jego jednorazowe popełnienie, jest wielokrotne zachowanie się niekoniecznie tego samego rodzaju<sup>36</sup> – zjawiska wyrażającego się w tym, że jako składowe tego przestępstwa liczone są zachowania, które już samodzielnie charakteryzują się tym, iż wypełniają wszystkie jego znamiona, a więc (koniec końców) zjawiska, które jest przykładem kwalifikowania danego stanu faktycznego w sposób nieodzwoiercedlający jego rzeczywistych właściwości. Słowem, istotnie jest tak, że proponowany kształt art. 11 § 2 k.k. jest obciążony cechą redundancji. Redundancja ta jest jednak celowa. Można by rzec, że wobec powyższego pełni ona rolę jedynie podkreślającą. Za sprawą przydania jej tej funkcji nie sposób przeto uznać jej za przykład rozwiązania zbędnego. Zresztą warto odnotować, że w aktach normatywnych będących źródłem prawa karnego zdarzają się sytuacje posługiwania się przepisem nacechowanym redundancją o wskazanej funkcji, czego najlepszym przykładem jest art. 20 k.k., zgodnie z którym: „Każdy ze współdziałających w popełnieniu czynu zabronionego odpowiada w granicach swojej umyślności lub nieumyślności niezależnie od odpowiedzialności pozostałych współdziałających”. Rola tego przepisu jest li tylko podkreślająca, bowiem jego funkcja sprowadza się wyłącznie do wyeksponowania wagi strony podmiotowej czynu zabronionego będącego formą współdziałania przestępnego<sup>37</sup>. Podsumowując ten wątek, samokrytycznie przyznać jednak muszę, że w artykule inicjującym niniejszą dyskusję zabrakło wyjawienia powyższego uzasadnienia (*mea culpa*), co słusznie sprowokowało moich polemistów do wyrażenia wątpliwości co do rozważanej propozycji.

Inną sprawą jest to, że zastrzeżenia podniesione przez polemistów są w dużym stopniu bezpodstawne, co jest konsekwencją błędnie przeprowadzanej przez nich wykładni proponowanego art. 11 § 2 k.k. W przytoczonym wyżej fragmencie wypowiedzi polemści bowiem stwierdzają, że: „(...) przepis w proponowanym brzmieniu zakłada, iż zachowanie może być: po pierwsze – jedno i to samo; po drugie – to samo, ale nie jedno; po trzecie – nie to samo, ale jedno; wreszcie po czwarte (co jasne) – nie jedno i nie to samo”<sup>38</sup>, co ewidentnie jest niezaprzeczalnym świadectwem realizowania wykładni w sposób abstrahujący od założenia racjonalności prawodawcy, a więc przykładem realizowania jej w sposób dalece niewłaściwy. Warto w tym kontekście choćby przywołać w pełni trafną opinię Zygmunta Ziemińskiego, że: „Kluczem problematyki dogmatycznej w odniesieniu do współczesnych systemów prawnych jest odwołanie się do założenia racjonalności prawodawcy. Polega ono na idealizującym, niewątpliwie kontryfaktycznym przyjmowaniu, że teksty prawne danego systemu są tworem tylko jednego, w pełni racjonalnego podmiotu, a więc

<sup>36</sup> Na temat tej konstrukcji zob. choćby Ł. Pohl, *Prawo...*, s. 263.

<sup>37</sup> Zob. Ł. Pohl, *Prawo...*, s. 211.

<sup>38</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 287.

podmiotu konsekwentnie kierującego się określoną spójną wiedzą i określonymi ocenami, uporządkowanymi preferencyjnie<sup>39</sup>. Tymczasem z polemiki czytelnik dowiaduje się, że to samo zachowanie może nie być jednym zachowaniem (wariant drugi wykładni przeprowadzonej przez polemistów – „to samo, ale nie jedno”), że jedno zachowanie może nie być tym samym zachowaniem (wariant trzeci rzeczony wykładni – „nie to samo, ale jedno”), że wreszcie zachowanie może nie być ani jednym zachowaniem, ani tym samym zachowaniem (wariant czwarty wskazanej wykładni – „nie jedno i nie to samo”<sup>40</sup>). Odpowiednio refleksyjna analiza wskazanych wyżej wariantów uświadamia jednak, że żaden z nich nie może mieć miejsca. Nie może bowiem zaistnieć ani wariant drugi (bo jeśli stwierdzamy o danym zachowaniu, że jest ono zachowaniem tym samym, to jednocześnie wykluczamy ewentualność, by zarazem mogło ono nie być jednym zachowaniem; wszak to samo zachowanie nie może być wielością zachowań), ani wariant trzeci (bo jeśli stwierdzamy o danym zachowaniu, że jest ono jedno, to równocześnie wykluczamy ewentualność, by zarazem mogło ono nie być tym samym zachowaniem; wszak jedno zachowanie nie może być zachowaniem nie tym samym), ani wariant czwarty (bo jeśli stwierdzamy o danym zachowaniu, to z założenia nie stwierdzamy o wielu zachowaniach; wszak w projektowanej przeze mnie zmianie art. 11 § 2 k.k. słowo „zachowanie” zostało użyte w liczbie pojedynczej, a nie w liczbie mnogiej). W tym stanie rzeczy skonstatować przeto należy, że analiza polemistów według której: „(...) przepis w proponowanym brzmieniu zakłada, iż zachowanie może być: (...) po drugie – to samo, ale nie jedno; po trzecie – nie to samo, ale jedno; wreszcie po czwarte (co jasne) – nie jedno i nie to samo”<sup>41</sup> jest analizą li tylko werbalną, a więc kompletnie nieliczącą się ze światem rzeczywistości pozajęzykowej<sup>42</sup>. Tym samym jest ona we wskazanym zakresie wykładnią jawnie abstrahującą od założenia o racjonalności prawodawcy. Dopowiedzieć przy tym można, że ta jej właściwość wyraża się przede wszystkim w pogwałceniu przez polemistów najzupełniej podstawowych założeń formalnych i intelektualnych o prawodawcy<sup>43</sup>. Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzić przeto należy, że wobec powyższego oczywiście nieprawdą jest to, iż zaproponowany przeze mnie art. 11 § 2 k.k. jest przepisem, którego ujęcie zakłada, iż zachowanie, o którym w nim mowa,

<sup>39</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 25. Znacznie szersze i zarazem instruktywne objaśnienie zawartości założenia o racjonalności prawodawcy znaleźć można w fundamentalnym opracowaniu Macieja Zielińskiego – zob. M. Zieliński, *Wykłady prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2010, s. 294 i n.

<sup>40</sup> Dopowiem, że wariant czwarty jest przy tym w pełni jasny dla polemistów (!).

<sup>41</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 287.

<sup>42</sup> Tymczasem zależność, jaka się tu pojawia, kształtuje się po prostu tak: jedno zachowanie to to samo zachowanie, a to samo zachowanie jest jednym zachowaniem. Występujące tu wynikanie ma przeto charakter obustronny, bo warunki „jedności” i „tożsamości” to równoważne człony stosunku wynikania.

<sup>43</sup> Przypomnę bowiem za M. Zielińskim, że: „Pojęcie «prawodawca racjonalny» (...) denotuje typ idealny prawodawcy scharakteryzowany przez założenia określonej teorii modelowej. Założenia te polegają na przyjęciu (przez podmiot zewnętrzny w stosunku do prawodawcy), że prawodawca kieruje się w specjalny sposób swoją wiedzą i ocenami (wyznaczającymi pewne wartości). Przypomnijmy (...), że sformułowana przez Nowaka zasada racjonalności stanowiąca podmiotowe determinanty postępowania prawodawczego, a jednocześnie postulaty definiujące pojęcie racjonalnego prawodawcy, obejmuje następujące postulaty: wiedza prawodawcy jest niesprzeczna, wiedza ta jest systemem, uwzględniającym również swe konsekwencje

może wystąpić w wyróżnionych przez polemistów i omówionych wyżej wariantach. Warianty drugi, trzeci i czwarty nie są możliwe ze względów ontologicznych. Od strony logiczno-semantycznej przedstawiają się one bowiem jako wyrażenia puste (bezzprzedmiotowe), a więc wyrażenia, które pociągają za sobą fałszywość w języku rzeczowym<sup>44</sup>. A skoro tak, to nie sposób uznać, by zakodowano je w tekście prawnym. Wzmiankowane założenie o racjonalności prawodawcy stoi bowiem na przeszkodzie takim praktykom interpretacyjnym, które wiodą do rezultatów nieracjonalnych. Nieracjonalnym zaś jest rezultat, który za sprawą braku swego desygnatu<sup>45</sup> istnieje jedynie w sferze nominalnej.

W dalszej części polemiki znajdujemy krytykę poglądu o konieczności badania stopnia społecznej szkodliwości czynu każdorazowo w odniesieniu do naruszonej przez sprawcę normy sankcjonowanej<sup>46</sup>. W tym zakresie polemisi otwierają swój wywód następującym stwierdzeniem: „Autor nawiązuje do art. 1 § 2 k.k., dekodując z niego konieczność «ustalania stopnia społecznej szkodliwości zachowania się człowieka w odniesieniu do każdej naruszonej tym zachowaniem się prawnokarnej normy sankcjonowanej, a więc oddzielnie dla każdej realizacji znamion typu czynu zabronionego». Wskazany argument, mający faworyzować teorię wielości przestępstw, nie wydaje się uzasadniony co najmniej z trzech powodów”<sup>47</sup>. Powyższa wypowiedź – jak łatwo zauważyć – zupełnie, co zresztą bardziej niż symptomatyczne, abstrahuje od tego, że – powtórzę – ujęcie sposobu miarkowania stopnia społecznej szkodliwości podług formuły oceny całościowej, a więc mającej za przedmiot zbiorczo w tym zakresie rozpatrywane przekroczenia norm sankcjonowanych, prowadzi do absolutnie niedających się zaakceptować konsekwencji. Taki sposób – także to powtórzę – tworzy bowiem dogodną przestrzeń do tego, by w skład podstawy odpowiedzialności karnej włączać także nieprzestępne naruszenie normy sankcjonowanej,

---

logiczne, preferencje (dodajmy – intelektualne i ocenne) są asymetryczne, preferencje te są przechodnie. (...) Założenia formalne o prawodawcy są zarówno w prawoznawstwie, jak i w praktyce prawniczej generalnie lub szczegółowo wzbogacane o założenia merytoryczne, różne dla dwóch różnych celów – inaczej dla prawotwórstwa, a inaczej dla interpretacji tekstów prawnych. Założenia te generalnie podzielić można na dwie grupy, dość zasadniczo odmienne pod względem treści, mianowicie: 1) założenia intelektualne – będące twierdzeniami przypisywanymi prawodawcy pewną wiedzę, 2) założenia aksjologiczne – będące twierdzeniami o systemie wartości przypisywanym prawodawcy jako nadawcy interpretowanych tekstów. Założenia intelektualne są twierdzeniami, które dotyczą różnych sfer tematycznych, przez co wyznaczają różne fragmenty racjonalności prawodawcy. Wyróżnia się wśród nich następujące grupy: założenia dotyczące wiedzy językowej prawodawcy (założenia racjonalności językowej), założenia wyznaczające wiedzę prawniczą prawodawcy (założenia racjonalności jurydycznej), założenia wyznaczające wiedzę ogólną m. in. z dziedziny logiki, ekonomii, socjologii, psychologii (założenia racjonalności epistemologicznej), założenia wyznaczające wiedzę merytoryczną z tej dziedziny, której dotyczy stanowiony przez prawodawcę akt prawodawczy (założenia racjonalności tematycznej), założenia charakteryzujące wiedzę o skuteczności działań, w tym zwłaszcza o skuteczności działań za pomocą stanowienia prawa (założenia o racjonalności prakseologicznej)” – M. Zieliński, *Wykładnia...*, s. 296–297.

<sup>44</sup> Jak wskazuje bowiem W. Marciszewski, „Na gruncie koncepcji istnienia przedstawionej przez Ajdukiewiczza zdania z nazwą pustą są fałszywe w języku rzeczowym (...)” – W. Marciszewski, *Nazwa pusta*, [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972, s. 184.

<sup>45</sup> Wyrażenia puste bowiem niczego nie desygnują, a jedynie denotują. Ich denotacją jest zbiór pusty. Na temat tej kwestii zob. choćby K. Ajdukiewicz, *Logika...*, s. 42.

<sup>46</sup> Zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 288–290.

<sup>47</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 288.

a więc nieprzestępną realizację znamion typu czynu zabronionego. Jak wskazano, jest to możliwe na skutek mechanizmu swoistego obdarowywania takiego nieprzestępnego naruszenia porcją karygodności przez jednoczynowo zbiegające się z nim naruszenie innej normy sankcjonowanej. Nie można – co należy z całą mocą powtórzyć – mieć najmniejszych wątpliwości co do tego, że takie postępowanie jest niezgodne z podstawową zasadą odpowiedzialności karnej wyrażoną w art. 1 § 2 k.k. (*nullum crimen sine periculo sociali*). Raz jeszcze także podkreślę, że w systemie prawa karnego zakładającym teorię wielości przestępstw takie postępowanie jest z góry wykluczone.

Co znamienne, polemici nie odnieśli się do wskazanego przeze mnie uzasadnienia także w dalszej części swego opracowania. Zamiast tego sformułowali trzy argumenty mające – według nich – przesądzać o nietrafności poglądu o konieczności badania stopnia społecznej szkodliwości czynu każdorazowo w odniesieniu do naruszonej przez sprawcę normy sankcjonowanej.

Pierwszy z tych argumentów oparty jest na określonej wykładni art. 1 § 2 k.k. – określonej, bo w istocie całkowicie zdeterminowanej obowiązywaniem obecnego art. 11 § 1 k.k., a więc przepisu, w którym zadekretowano obowiązywanie teorii jedności przestępstwa. Tym samym jest on argumentem niemającym żadnej siły rażenia w systemie prawa karnego odrzucającym tę teorię i przyjmującym w jej miejsce teorię wielości przestępstw (a więc w systemie, którym stałby się polski system prawa karnego w razie przyjęcia w nim proponowanej przeze mnie zmiany art. 11 k.k.). W takim systemie wykładnia art. 1 § 2 k.k. nigdy bowiem nie mogłaby doprowadzić do rezultatu, w którym ustalanie stopnia społecznej szkodliwości odnosiłoby się zbiorczo do wszystkich naruszonych przez sprawcę norm sankcjonowanych, bo w jego ramach – za sprawą statusu karygodności jako warunku przestępności zachowania się człowieka – ustalanie stopnia społecznej szkodliwości jest każdorazowo i odrębnie relatywizowane do naruszenia określonej normy sankcjonowanej. Mimo że ta okoliczność w zasadzie już zwalnia od kontynuowania dyskusji w tej mierze, ustosunkuję się do składników powyższego argumentu polemistów. Nie mam bowiem wątpliwości, że i tu polemika jest nietrafna. Rzeczony argument ujęto następująco: „(...) przeciwko tej koncepcji przemawia analiza przytoczonego przez autora art. 1 § 2 k.k., uzupełniona brzmieniem art. 115 § 1 k.k., zgodnie z którym «czynem zabronionym jest zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej». Niesporne wydaje się rozumienie określenia «czyn zabroniony» w dwojaki sposób: *in abstracto* (typ czynu zabronionego – wzorzec negatywnego zachowania określony przez ustawę karną) oraz *in concreto* (rzeczywisty czyn realizujący znamiona typu czynu zabronionego pod groźbą kary). Artykuł 1 § 2 k.k. wskazuje jedynie na konieczność badania stopnia społecznej szkodliwości czynu zabronionego, by nie uznawać za przestępstwo wszystkich czynów realizujących znamiona określone w ustawie karnej bez względu na stopień ich społecznej szkodliwości. To zaś, że ocenie powinna podlegać społeczna szkodliwość konkretnego zachowania w jego całokształcie, a nie jedynie we fragmencie wyznaczanym każdorazowo przez naruszoną normę sankcjonowaną, wynika z prostego podstawienia definicji legalnej



z art. 115 § 2 k.k. pod omawiane pojęcie występujące w art. 1 § 2 k.k. W efekcie tej operacji należy stwierdzić, że omawiany przepis ustawy karnej przesądza, iż nie stanowi przestępstwa zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej, którego społeczna szkodliwość jest znikoma. Oznacza to, że znikomym stopniem społecznej szkodliwości powinno odznaczać się całe zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej, niezależnie od tego, ile norm sankcjonowanych zostanie naruszonych przez sprawcę. Zachowanie to w przypadku jednoczesnego naruszenia dwu lub więcej norm sankcjonowanych – czy też z innej perspektywy: w wypadku zbiegu przepisów – wyczerpuje jednocześnie wszystkie znamiona określone w zbiegających się przepisach i w takim też pełnym zakresie przepis art. 1 § 2 k.k. nakazuje badać jego społeczną szkodliwość<sup>48</sup>. Jak widać, przedstawioną argumentację oparto tu na określonej wykładni art. 1 § 2 k.k. Realizując ją, trafnie wzięto pod uwagę definicję legalną wyrażenia „czyn zabroniony”, którą ustawodawca zawarł w art. 115 § 1 k.k. Zgodnie z nią: „Czynem zabronionym jest zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej”. Nie ulega niczyjej wątpliwości, że rolą wskazanej definicji jest określenie warunków wystarczających, jakie spełnić musi zachowanie się człowieka, aby można je było uznać za czyn zabroniony. Powstaje przeto pytanie o zakres rzeczonych warunków. Z punktu widzenia interesującego nas problemu odpowiedź na to pytanie jest nadzwyczaj prosta, bo zakres ten należy rozumieć w taki sposób, aby pozwalał on na uznanie za czyn zabroniony zachowania, którym wypełniono znamiona tylko jednego typu czynu zabronionego. Słowem, nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że definicja legalna wyrażenia „czyn zabroniony” jest definicją zaprojektowaną po to, by wskazane zachowanie można było uznać za czyn zabroniony w rozumieniu k.k. Tym samym nie jest rolą wskazanej definicji objaśnianie, że czynem zabronionym jest także zachowanie, którym jego podmiot wypełnił znamiona więcej niż jednego typu czynu zabronionego. Wskazane objaśnianie nie jest jej rolą, bo przypisywanie jej takiej roli byłoby wykładnią art. 115 § 1 k.k. całkowicie wadliwą prakseologicznie. W świetle takiej wykładni przepis ten byłby bowiem obciążony niczym nieuzasadnioną redundancją. Stąd też należy odrzucić taką wykładnię, która – dopowiem – jest przeto kolejnym przykładem na realizowanie przez polemistów zabiegów interpretacyjnych w oderwaniu od fundamentalnego w toku wykładni założenia o racjonalnym prawodawcy. Błędnie przeprowadzana wykładnia art. 115 § 1 k.k. pociąga przeto za sobą błędność przedstawionej przez polemistów wykładni art. 1 § 2 k.k. Uwzględniając bowiem rzeczywistą funkcję definicji legalnej wyrażenia „czyn zabroniony” z art. 115 § 1 k.k. i w konsekwencji wyznaczony nią zakres znaczeniowy tego wyrażenia, dochodzi się przeto do konkluzji, że miarkowanie stopnia społecznej szkodliwości odnosi się każdorazowo do wypełnienia znamion określonego (a więc jednego) typu czynu zabronionego, a nie do rozpatrywanego łącznie wypełnienia znamion wielu typów czynów zabronionych. To, że na gruncie obowiązującego k.k. miarkowanie stopnia społecznej szkodliwości w przypadku naruszenia tym samym zachowaniem

<sup>48</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 288–289.

więcej niż jednej normy sankcjonowanej wieńczy się ostatecznie konstatacją o określonym stopniu tej szkodliwości (bądź jej braku) w odniesieniu do zbiorczo ujmowanego naruszenia norm sankcjonowanych, jest zatem – co podkreślić należy z całą mocą – wynikiem wyłącznie tego, że w kodeksie tym (za sprawą jego obecnego art. 11 § 1) obowiązuje teoria jedności przestępstwa. Tylko ta okoliczność rozstrzyga o konieczności rzeczzonej konstatacji. Raz jeszcze bowiem należy podnieść, że w razie odrzucenia tej teorii w k.k. i przyjęcia w nim w jej miejsce teorii wielości przestępstw konstatacja taka – i to *a limine* – jest niedopuszczalna. W takim systemie prawa karnego miarkowanie stopnia społecznej szkodliwości odnosi się wszak każdorazowo do naruszenia określonej normy sankcjonowanej (wypełnienia znamion określonego typu czynu zabronionego). O nietrafności przedstawionego przez polemistów sposobu wykładni art. 1 § 2 k.k., a więc sposobu nieuwzględniającego modyfikującego oddziaływania treści wyrażonej brzmieniem art. 11 § 1 k.k.<sup>49</sup>, przesądzają też argumenty syntaktyczne. Zauważyć bowiem należy, że denotacją wyrażenia „czyn zabroniony” jest zakres obejmujący zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej rozumiane jako takie, którym – jak wskazano – wypełniono znamiona określonego typu czynu zabronionego. W tym stanie rzeczy powstaje pytanie o to, kiedy wystąpi takie wypełnienie. Biorąc pod uwagę najnowsze ustalenia teorii i dogmatyki prawa karnego odpowiedzieć można, że wypełnienie to będzie miało miejsce wówczas, gdy dojdzie do przekroczenia normy sankcjonowanej zawartej w przepisie określającym znamiona danego typu czynu zabronionego. Słowem, wyrażenie „czyn zabroniony” jest w istocie równoznaczne z wyrażeniem „przekroczenie (naruszenie) normy sankcjonowanej”. Wstawmy teraz to wyrażenie do interesującego nas art. 1 § 2 k.k. Co otrzymujemy? Otrzymujemy przepis o następującym brzmieniu: „Nie stanowi przestępstwa przekroczenie (naruszenie) normy sankcjonowanej, którego społeczna szkodliwość jest znikoma”<sup>50</sup> – przepis o brzmieniu całkowicie niezgodnym z rezultatem wykładni autorstwa polemistów. Raz jeszcze zatem podkreślę, że konieczność formułowania ostatecznej konstatacji o stopniu społecznej szkodliwości w odniesieniu do rozpatrywanego łącznie naruszenia wielu norm sankcjonowanych jest wynikiem przyjęcia w k.k. teorii jedności przestępstwa; słowem, konieczność ta jest li tylko skutkiem uwzględnienia w procesie wykładni art. 1 § 2 k.k. przepisu art. 11 § 1 k.k. O uwzględnieniu tym polemici jednak nie wspomnieli, co pozwala orzec o zaprezentowanej przez nich wykładni art. 1 § 2 k.k., że ostatecznie jest ona wykładnią błędną. W powyżej zacytowanej wypowiedzi polemistów wybrzmiewa też zarzut, jakoby forsowane przeze mnie ujęcie, według

<sup>49</sup> Raz jeszcze podkreślę, że wykładnia art. 1 § 2 k.k. w wydaniu polemistów jest bowiem wykładnią uwzględniającą li tylko obowiązywanie art. 115 § 1 k.k.

<sup>50</sup> Ażeby zawczasu usunąć potencjalne dwuznaczności, wskażę, że w przypadku, w którym sprawca swoim zachowaniem narusza więcej niż jedną normę sankcjonowaną, nie ma miejsca zabieg przekształcania tej wielości w nową – chciałoby się powiedzieć: zbiorczą czy zespoloną – „normę sankcjonowaną”. O powodach tego stanu rzeczy zob. Ł. Pohl, *Czy możliwy jest rzeczywisty zbieg przepisu określającego kwalifikowaną postać czynu zabronionego z przepisem określającym jego postać uprzywilejowaną?*, [w:] *Nauki penalne wobec szybkich przemian socjokulturowych. Księga jubileuszowa Profesora Mariana Filara*, t. 1, red. A. Adamski, J. Bojarski, P. Chrzczonowicz, M. Leciak, Toruń 2012, s. 256 i n.

którego miarkowanie stopnia społecznej szkodliwości powinno być każdorazowo odniesione do naruszenia określonej normy sankcjonowanej, było ujęciem nieadekwatnym, bo fragmentarycznym; wszak stwierdzają oni, że: „(...) ocenie powinna podlegać społeczna szkodliwość konkretnego zachowania w jego całości, a nie jedynie we fragmencie wyznaczanym każdorazowo przez naruszoną normę sankcjonowaną (...)”<sup>51</sup>. Zarzut ten jest oczywiście nietrafny, bo właśnie dzięki miarkowaniu realizowanemu w taki sposób otrzymuje się dokładny obraz całości. Nadto – i raz jeszcze to szczególnie mocno zaakcentuję – wyklucza się takim postępowaniem sytuację obdarowywania niekarygodnej realizacji znamion typu czynu zabronionego porcją karygodności przynależącą do w pełni już karygodnej realizacji znamion innego typu czynu zabronionego. Słowem, rzeczoną postępowaniem niweluje się możliwość pociągnięcia człowieka do odpowiedzialności karnej za niekarygodne naruszenie normy sankcjonowanej. Ujęcie forsowane przez polemistów tworzy natomiast – jak powiedziano – dogodną przestrzeń dla takiej możliwości. Stąd też stanowczo i zdecydowanie należy je odrzucić. Dopowiedzieć także trzeba, że w konsekwencji jest ono efektem błędnie przeprowadzonej wykładni, bo wykładni abstrahującej zarówno od intelektualnego założenia racjonalności jurydycznej prawodawcy, jak i od najzupełniej fundamentalnych założeń aksjologicznych o prawodawcy; niewątpliwie bowiem preferowaną wartością przez ustawodawcę karnego jest tu to, by nie pociągać do odpowiedzialności karnej za niekarygodną realizację znamion typu czynu zabronionego. Mówiąc krótko, jest ono skutkiem wykładni funkcjonalnie niedopuszczalnej, bo jej rezultat zakłada możliwość odrzucenia tej wartości<sup>52</sup>. Z tego też powodu na gruncie obowiązujących uregulowań przyjąć należy inny sposób procedowania. W pierwszej kolejności należy ustalić stopień karygodności lub jej braku niejako indywidualnie, bo w odniesieniu do naruszenia określonej normy sankcjonowanej, a następnie – gdyż na skutek obowiązywania teorii jedności przestępstwa (art. 11 § 1 k.k.) – z ustalonych ocen cząstkowych wyprowadzić ocenę globalną. Taki sposób procedowania jest już bowiem zgodny z założeniem o racjonalności prawodawcy. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że sformułowanie oceny globalnej może być w niektórych przypadkach szczególnie skomplikowane, co może leżeć u podstaw popełniania błędów w tym zakresie. Nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na to, że za stan ten odpowiada teoria jedności przestępstwa, bo to za sprawą jej obowiązywania ma miejsce konieczność wystawiania globalnej oceny o stopniu społecznej szkodliwości zachowania, którym naruszono więcej niż jedną normę sankcjonowaną.

Drugi argument polemistów sprowadza się do stwierdzenia, że w promowanym przeze mnie ujęciu miarkowania stopnia społecznej szkodliwości w odniesieniu do naruszenia określonej normy sankcjonowanej miarkowanie to ma mieć za przedmiot jedynie bliżej nieokreślone przez polemistów kryteria normatywne. Pomijając już

<sup>51</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 288.

<sup>52</sup> Tymczasem w nauce o wykładni prawa wskazuje się, że: „W sytuacji, gdy znaczenie językowe burzy owe zidentyfikowane niewzruszalne wartości, należy tak zmienić językowo jasne znaczenie interpretowanego zwrotu, aby została zapewniona spójność aksjologiczna (...)” – M. Zieliński, *Wykładnia...*, s. 343.

niezwykle kłopotliwy brak tej precyzji<sup>53</sup>, odpowiedzieć należy, że znów pojawiło się tu bezpodstawne przypisywanie krytykowanemu ujęciu właściwości, których ono nie posiada. Słowem, i tu ma miejsce analiza na podstawie niczym nieuzasadnionych własnych przypuszczeń, a więc analiza, której z łatwością można było uniknąć, sięgając do najzupełniej elementarnej literatury przedmiotu. Wszak już w powoływanym podręczniku przyjąłem, że przy ustalaniu stopnia społecznej szkodliwości czynu zabronionego sąd związany jest normą nakazującą zawartą w art. 115 § 2 k.k., zgodnie z którym: „Przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu sąd bierze pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego lub zagrożonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia”<sup>54</sup>, podkreślając zarazem, że z mocy tego przepisu ocena stopnia społecznej szkodliwości konkretnego czynu zabronionego wypływać może z łącznej i tym samym globalnej oceny tylko tych elementów, które zostały wyróżnione w tym przepisie<sup>55</sup>, co – jak wiadomo – jest opowiedzeniem się w tym zakresie za słusznym stanowiskiem Andrzeja Zolla, iż: „Oparcie oceny społecznej szkodliwości konkretnego czynu na okolicznościach niewymienionych w art. 115 § 2 byłoby wkraczaniem władzy sądowniczej w kompetencje zastrzeżone dla władzy ustawodawczej”<sup>56</sup>.

Ustosunkowanie do trzeciego argumentu polemistów rozpocznę od przytoczenia fragmentu, w którym go sformułowano. Zgodnie z nim: „«Wycinkową» ocenę społecznej szkodliwości czynu na podstawie zrealizowanych przez sprawcę znamion poszczególnych typów należy uznać za negatywną ze względu na kryteria decydujące o społecznej szkodliwości czynu, określone w obowiązującej ustawie karnej. Abstrahując już od tego, że art. 115 § 2 k.k. nakazuje badać stopień społecznej szkodliwości «czynu» (nie zaś czynu zabronionego w zakresie danej normy sankcjonowanej), zwróćmy uwagę, iż jednym z faktorów oceny stopnia społecznej szkodliwości czynu jest sposób i okoliczności popełnienia czynu. Co oczywiste, okolicznością popełnienia czynu wypełniającego znamiona – przykładowo – rozboju z art. 280 § 1 k.k., w ramach którego sprawca łamie rękę swej ofierze, jest także owo złamanie ręki. I odwrotnie, z perspektywy czynności sprowadzającej się do złamania ręki ofierze (art. 157 § 1 k.k.), jej okolicznością *in concreto* jest dążenie sprawcy, by zabrać tym sposobem cudzą rzecz ruchomą. Jak widać, okoliczności rzutujące na stopień społecznej szkodliwości, których katalog odnajdziemy w art. 115 § 2 k.k., w przypadku zbiegających się przepisów często muszą i będą się krzyżować, co może prowadzić z jednej strony do licznych błędów, gdy pominie się naruszone przez sprawcę niektóre normy sankcjonowane, z drugiej strony do nieadekwatnych

<sup>53</sup> Cóż bowiem ma oznaczać sformułowanie polemistów: „wartościowane wyłącznie w granicach wyznaczanych przez każdorazową normę sankcjonowaną naruszoną przez sprawcę”? – zob. M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 289.

<sup>54</sup> Zob. Ł. Pohl, *Prawo...*, s. 323.

<sup>55</sup> Zob. Ł. Pohl, *Prawo...*, s. 324.

<sup>56</sup> A. Zoll, *Przestępstwo jako czyn karygodny*, [w:] *Kodeks karny. Część ogólna*, t. 1, *Komentarz do art. 1–116 k.k.*, red. A. Zoll, Warszawa 2012, s. 52.

wyolbrzymień poprzez zwielokrotnione uwzględnianie tych samych okoliczności przy wartościowaniu karygodności odrębnych przestępstw<sup>57</sup>. Odnosząc się do tej wypowiedzi wskazać należy, że:

1. przedstawiony przeze mnie sposób miarkowania stopnia społecznej szkodliwości nie jest na gruncie *lege lata* w żadnym razie „wycinkowy”, bo formułowana w tym zakresie ostateczna ocena globalna jest wypadkową ocen częściowych;
2. wskazany sposób w pełni honoruje zawartość normatywną art. 115 § 2 k.k., co sprawia, że nie można o nim powiedzieć, iż ze względu na zawarte w tym przepisie kryteria należy go ocenić krytycznie;
3. rzeczony sposób jest sposobem miarkowania stopnia społecznej szkodliwości czynu zabronionego (bo ustalanie tego stopnia jest prawnokarnym wartościowaniem zachowania będącego czynem zabronionym), co jest zresztą zgodne z art. 1 § 2 k.k., według którego – raz jeszcze przytoczę brzmienie tego przepisu – „Nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma”; tymczasem według przekazu polemistów sformułowanego w powyższym fragmencie społeczna szkodliwość ma być oceną nie czynu zabronionego, lecz czynu, co skądinąd jest krańcowo niespójne z wcześniej wyrażoną ich opinią na temat art. 1 § 2 k.k., w ramach której wszak stwierdzili, że: „Artykuł 1 § 2 k.k. wskazuje jedynie na konieczność badania stopnia społecznej szkodliwości czynu zabronionego (...)”<sup>58</sup>;
4. w moim ujęciu nie ma możliwości pominięcia faktu naruszenia żadnej normy sankcjonowanej, bo w jego ramach – powtórzę – ustaleniem koniecznym jest ustalenie stopnia społecznej szkodliwości naruszenia każdej normy sankcjonowanej; stąd całkowitą konsternację wzbudzać musi zawarty w powyższym fragmencie pogląd polemistów o możliwości pominięcia naruszenia normy sankcjonowanej w ujętym przeze mnie procesie miarkowania stopnia społecznej szkodliwości;
5. zupełnie nie przekonuje argument o możliwości popełnienia błędu przy ustalaniu stopnia społecznej szkodliwości w sposób przeze mnie rekomendowany, bo z tego, że prawo jest błędnie stosowane bynajmniej – co zresztą oczywiste – nie wypływa wniosek, by było ono nieadekwatne.

Biorąc powyższe pod uwagę, spuentować przeto można, że i trzeci ze wskazanych argumentów w żadnym stopniu nie osłabia przedstawionego przeze mnie punktu widzenia.

W dalszej części omawianej polemiki moi adwersarze dotyczą problematyki okoliczności wyłączających odpowiedzialność karną, koncentrując się w tym zakresie na kontratybie i okoliczności wyłączającej możliwość przypisania winy.

W zakresie pierwszej ze wskazanych okoliczności polemiści w szerszym wywodzie podnieśli, że: „Na gruncie konstrukcji wielości przestępstw jedno i to samo

<sup>57</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 289–290.

<sup>58</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 288.

zachowanie sprawcze należy oceniać odrębnie pod kątem wypełnienia przez sprawcę znamion typu czynu zabronionego pod groźbą kary. Nie jest jasne, czy w identyczny sposób badać należy również wypełnienie przez sprawcę znamion kontratypu. Wydaje się, że konsekwentnie ocena ta powinna być autonomiczna w obrębie każdej z utworzonych struktur przestępstwa, nabudowanych na jednym i tym samym zachowaniu; wszak kontratyp to instytucja prawna usprawiedliwiająca wypełnienie przez sprawcę znamion danego typu czynu zabronionego pod groźbą kary (sprawca, jak o tym stanowi art. 25 § 1 k.k. «nie popełnia przestępstwa» realizującego znamiona określone w kwalifikacji prawnej czynu). W efekcie przyjęcia koncepcji wielości przestępstw doszłoby zatem do sytuacji, w której to samo zdarzenie polegające na obronie koniecznej powodującej – przykładowo – uszczerbek na zdrowiu napastnika skutkujący jego śmiercią oceniane byłoby z jednej strony wyłącznie przez pryzmat art. 155 k.k., z drugiej strony wyłącznie przez pryzmat art. 157 § 1 k.k., w obu wypadkach z określonym, odrębnym wnioskiem odnośnie do spełnienia warunków kontratypu i popełnienia lub niepopełnienia przestępstwa kwalifikowanego z art. 155 bądź art. 157 § 1 k.k. Poza sztuczością powyższego zabiegu oraz iluzorycznością odrębnego wartościowania omawianego zdarzenia w zakresie obu typów czynu zabronionego pod groźbą kary (procesowo oceny tej dokonywał będzie ten sam sąd w jednym postępowaniu, o czym będzie jeszcze mowa poniżej) przeprowadzana ocena przede wszystkim wypaczałaby rzeczywisty obraz rzeczy, gdyż obrona konieczna z art. 25 § 1 k.k. jako instytucja prawna dotyczy «odpierania» zamachu na dobro prawne rozumianego jako jedna niepodzielna normatywnie całość. Właściwym znamieniem czasownikowym tego kontratypu jest «odpieranie» zamachu; owo odpieranie cechuje się zawsze określonym «sposobem obrony», który musi być badany przez pryzmat wszelkich ocenianych łącznie właściwości czynu osoby się broniącej. Tylko bowiem dzięki takiemu kompleksowemu podejściu da się miarodajnie ocenić, czy sposób obrony był współmierny do niebezpieczeństwa zamachu i sprawca nie dopuścił się ekscesu (art. 25 § 2 k.k.). Ocenie prawnej nie podlega więc pewien aspekt zachowania wyizolowany kontekstem normy sankcjonowanej i przepisu typizującego, lecz zachowanie się człowieka o znamionach określonych w ustawie karnej, przez pryzmat wszystkich naruszanych przez niego norm sankcjonowanych decydujących *ex ante* choćby o sposobie obrony ocenianym pod kątem jego współmierności do niebezpieczeństwa zamachu. Ocena, czy dany czyn popełniony został w ramach obrony koniecznej, powinna opierać się na całokształcie cech danego zachowania podjętego w obronie koniecznej, a nie jedynie w odniesieniu do wybranych cech zachowania, wyznaczanych strukturą przestępstwa w obrębie danego przepisu typizującego<sup>59</sup>. Ustosunkowując się do powyższej wypowiedzi, stwierdzić należy, że zaskakujące z punktu widzenia wcześniejszej zawartości polemiki jest otwierające ją zdanie: „Na gruncie konstrukcji wielości przestępstw jedno i to samo zachowanie sprawcze należy oceniać odrębnie pod kątem wypełnienia przez sprawcę znamion typu czynu

<sup>59</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 290–291.

zabronionego pod groźbą kary”<sup>60</sup>. Jest ono zaskakujące, bo jeszcze przed chwilą polemiści formułowali krytykę pod adresem wyróżnienia warunku jedności obok warunku identyczności. Słowem, jest ono bez wątpienia niespójne z wcześniejszym przekazem. Przechodząc do *meritum*, wskazać należy, że istotnie jest tak, iż w systemie prawa karnego znamionującym się występowaniem w jego ramach teorii wielości przestępstwa każde naruszenie normy sankcjonowanej jest odrębnie weryfikowane pod kątem ustalenia, czy miało ono miejsce w warunkach kontratytu. U podstaw takiego sposobu procedowania leży bowiem idea, aby w sposób możliwie transparentny i dokładny od strony metodologicznej zbadać, czy zachowanie będące naruszeniem owej normy jest – mówiąc ogólnie – zachowaniem społecznie opłacalnym<sup>61</sup>. Jak wiadomo natomiast, ustalenie takiej jego właściwości warunkowane jest pozytywną weryfikacją, że naruszenie dobra prawnego chronionego normą sankcjonowaną naruszoną przez broniącego<sup>62</sup> było koniecznym przezeń naruszeniem dobra przedstawiającego co do zasady mniejszą wartość społeczną od wartości ratowanego dobra prawnego<sup>63</sup>. Mówiąc krótko, wskazany sposób procedowania zorientowany jest na możliwie klarowne i zarazem możliwie precyzyjne rozstrzygnięcie powyższej kwestii. Jest przeto metodą poniekąd progresywną, w ramach której pod wskazanym kątem musi być przeanalizowane naruszenie każdej normy sankcjonowanej. W tym stanie rzeczy niepodobna odgadnąć, jak rekomendowany sposób postępowania miałby wypaczać – że użyję języka wypowiedzi polemistów – „rzeczywisty obraz rzeczy”. Co jednak najważniejsze, i w tym przypadku cieniem na argumentację polemistów kładzie się to, że – w sposób najwyraźniej nieuświadomiany – przeprowadzają oni krytykę teorii wielości przestępstwa wyłącznie z pozycji systemu, który bazuje na teorii jedności przestępstwa. Zresztą o wskazanym błędzie metodologicznym nadmienię jeszcze kilka słów w podsumowaniu niniejszej wypowiedzi.

Z gruntu nietrafna jest też argumentacja związana z okolicznością wyłączającą możliwość przypisania winy. Autorzy w tej mierze stwierdzają, że: „(...) zgodnie z art. 1 § 3 k.k., sprawcy czynu zabronionego należy przypisać winę, biorąc pod uwagę czas «czynu», nie zaś wycinkowo czas wypełniania znamion danego typu czynu zabronionego pod groźbą kary. Należy zatem uwzględnić całokształt okoliczności wpływających na możliwość przypisania sprawcy winy, a nie jedynie pewien aspekt zachowania opisany znamionami tylko jednego typu czynu zabronionego pod groźbą kary. Podobnie stopień winy sprawcy (art. 53 § 1 k.k.) powinien być wyznaczany

<sup>60</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 290.

<sup>61</sup> Na temat warunków koniecznych kontratytu zob. przede wszystkim A. Zoll, *Okoliczności wyłączające bezprawność czynu (Zagadnienia ogólne)*, Warszawa 1982, s. 101 i n.

<sup>62</sup> W pełni bowiem podzielam punkt widzenia A. Zolla, że: „Wystąpienie kontratytu nie powoduje wcale zmiany wartościowania w stosunku do dobra, które w ramach działania kontratypowego zostało zaatakowane. Dobro takie dalej musi być uznawane za mające wartość społeczną identyczną do tej, jaką ma w sytuacji, w której brak jest znamion kontratytu. W razie wystąpienia kontratytu będziemy mieć zawsze do czynienia przynajmniej z dwoma pozostającymi w danej konkretnej sytuacji w konflikcie dobrami mającymi wartość społeczną” – A. Zoll, *Okoliczności...*, s. 103.

<sup>63</sup> W pełni słusznie stwierdza bowiem A. Zoll, że: „Dla wartościowania pozytywnego – ustalenia społecznej opłacalności poświęcenia jednego z dóbr – też na pierwszy plan wysunąć się musi porównanie wartości pozostających w kolizji dóbr” – A. Zoll, *Okoliczności...*, s. 111.

na podstawie całokształtu okoliczności dotyczących sprawcy w kontekście czynu, który popełnił, a nie jedynie zważywszy na wybrane aspekty zachowania ograniczone znamionami jednego przepisu typizującego. Jeżeli realizacja znamion typu czynu zabronionego pod groźbą kary pozostającego w zbiegu okaże się niezawiniona, np. z uwagi na usprawiedliwiony błąd co do znamienia (art. 28 § 1 k.k.), przepis ten bez trudu można wyeliminować z opisu czynu i przypisać sprawcy winę w czasie czynu opisanego w ostatecznej kwalifikacji prawnej, ukształtowanej w wyroku skazującym, opierając się na wszystkich innych przepisach, których znamiona zostały wyczerpane w sposób zawiniony<sup>64</sup>. Przytoczona wypowiedź przepełniona jest bowiem nader dyskusyjnymi stwierdzeniami. Już w pierwszym jej zdaniu dowiadujemy się, że przy przypisywaniu winy należy wziąć pod uwagę czas czynu, nie zaś czas czynu zabronionego, co sugeruje, że czas czynu zabronionego jest w prawie karnym innym czasem aniżeli czas czynu. Tymczasem wgląd w podstawową literaturę przedmiotu uzmysławia, że czynienie w tym zakresie różnicy tylko na tej podstawie, iż w art. 1 § 3 k.k. ustawodawca posłużył się sformułowaniem „w czasie czynu”, jest najzupełniej niezasadne. W pełni trafnie stwierdza bowiem A. Zoll, że: „Zgodnie z art. 1 § 3 wina ma być sprawcy przypisana w czasie czynu (zasada koincydencji). Od tej zasady ustawodawca może przewidzieć wyjątki przesądzające, że zdarzenie stanowiące podstawę zarzutu występuje przed realizacją znamion czynu zabronionego (tzw. zawinienie na przedpolu czynu zabronionego)”<sup>65</sup>. Powyższe wynika bowiem z wewnętrznego układu dogmatycznie ujmowanej struktury przestępstwa, za którego sprawą zawiniony może być jedynie taki czyn zabroniony, który spełnia warunki bezprawności i karygodności<sup>66</sup>. Ze względu na to, że warunki bezprawności i karygodności – co zresztą zrozumiałe – nie korygują w żaden sposób czasu popełnienia czynu zabronionego, można w pełni zasadnie utrzymywać, iż art. 1 § 3 k.k. wyraża tylko to, iż nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego, jeżeli nie można mu przypisać winy w czasie popełnienia przezeń tego czynu. Jest bowiem najzupełniej oczywiste, że w przepisie tym słówko „czyn”, jako składowa wyrażenia „w czasie czynu”, zostało użyte na oznaczenie przedmiotu (obiektu) prawnokarnego wartościowania, a skoro tak, to w procedurze prawnokarnego wartościowania ramy temporalne jego trwania wyznacza czas popełnienia czynu zabronionego, a więc czas określony przez k.k. jako czas, „w którym sprawca działał lub zaniechał działania, do którego był obowiązany” (art. 6 § 1 k.k.). W powyższej wypowiedzi czytamy też, że konsekwencją brania pod uwagę czasu czynu ma być to, iż: „Należy (...) uwzględnić całokształt okoliczności wpływających na możliwość przypisania sprawcy winy, a nie jedynie pewien aspekt zachowania opisany znamionami tylko jednego typu czynu zabronionego pod groźbą

<sup>64</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 291.

<sup>65</sup> A. Zoll, *Przestępstwo jako czyn zawiniony*, [w:] *Kodeks karny. Część ogólna*, t. 1, Komentarz do art. 1–116 k.k., red. A. Zoll, Warszawa 2012, s. 56–57.

<sup>66</sup> Dokładnie tak samo widzi tę sprawę A. Zoll, gdy stwierdza: „W niniejszym Komentarzu reprezentowane jest stanowisko uznające, że winę sprawcy ustala się wtedy, gdy można mu zarzucić, że w czasie swego bezprawnego, karalnego i karygodnego czynu nie dał posłuchu normie prawnej, chociaż można było podporządkowania się normie prawnej od sprawcy wymagać” – A. Zoll, *Przestępstwo jako czyn zawiniony*, [w:] *Kodeks...*, t. 1, Komentarz..., s. 54–55.



kary”<sup>67</sup>. Ustosunkowując się do tej opinii, powiedzieć można chyba tylko jedno, mianowicie że nie sposób dociec tego, na jakiej zasadzie polemici doszli z przesłanki czasu czynu do wniosku pod postacią wskazanej konsekwencji. Rozważane kwestie – krótko mówiąc – przedstawiają się inaczej. Po pierwsze wskazać należy, że w procedurze przypisywania materialnoprawnie rozumianej winy chodzi o to, by rozstrzygnąć, czy popełniony przez sprawcę bezprawny i karygodny czyn zabroniony był czynem przezeń zawinionym w czasie, gdy czyn ten był popełniany. Inną sprawą jest natomiast to, że o tym, czy był on w tym czasie czynem zawinionym, współdecydują – co zresztą najzupełniej zrozumiałe – także okoliczności sprzed popełnienia tego czynu<sup>68</sup>. Zresztą miałem już okazję wypowiadać się na temat tej ostatniej kwestii, pisząc: „Jest bowiem rzeczą jasną, że o przypisaniu winy – zwłaszcza na gruncie czystej normatywnej koncepcji winy – współdecydować muszą okoliczności poprzedzające realizację czynu zabronionego. O tym, czy sprawca mógł postąpić inaczej, nie sposób bowiem rozstrzygać bez powzięcia informacji o dotychczasowym jego życiu”<sup>69</sup>. W tym stanie rzeczy przydawanie mojemu ujęciu, że znamionuje się ono tym, iż w jego ramach przy przypisywaniu winy bierze się pod uwagę jedynie „pewien aspekt zachowania opisany znamionami tylko jednego typu czynu zabronionego pod groźbą kary”, jest oczywiście najzupełniej bezzasadne. Można by rzec, że wobec powyższego jest ono przejawem kolejnego naukowego niedbalstwa. W powyżej zacytowanej opinii wyrażono też pogląd (raz jeszcze to przywołam), że: „Jeżeli realizacja znamion typu czynu zabronionego pod groźbą kary pozostającego w zbiegu okaże się niezawiniona, np. z uwagi na usprawiedliwiony błąd co do znamienia (art. 28 § 1 k.k.), przepis ten bez trudu można wyeliminować z opisu czynu i przypisać sprawcy winę w czasie czynu opisanego w ostatecznej kwalifikacji prawnej, ukształtowanej w wyroku skazującym, opierając się na wszystkich innych przepisach, których znamiona zostały wyczerpane w sposób zawiniony”<sup>70</sup>. Pogląd ten jest oczywiście nietrafny, bo w kwalifikacji prawnej odzwierciedla się wszystkie naruszone normy sankcjonowane<sup>71</sup>, a nie tylko te, które naruszono w sposób zawiniony.

Polemici poruszają także pewne wątki procesowe. Argumentacja sformułowana w tym obszarze bazuje na tym, że określone regulacje procesowe skrojono pod teorię jedności przestępstwa. Z tego też powodu – jako metodologicznie wadliwa – jest ona argumentacją o nikłej sile rażenia w prowadzonej tu dyskusji, wszak wystarczy

<sup>67</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 291.

<sup>68</sup> Trafnie pisała o tym m.in. Agnieszka Barczak-Oplustil – zob. A. Barczak-Oplustil, *Zasada koincydencji winy i czynu*, Kraków 2016, s. 366. Na temat tej kwestii zob. też Ł. Pohl, *Wokół zasady koincydencji winy i czynu w prawie karnym (kilka słów o książce Agnieszki Barczak-Oplustil)*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” 2018/1, s. 86.

<sup>69</sup> Ł. Pohl, *Wokół...*, s. 86.

<sup>70</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 291.

<sup>71</sup> Czyni się to za pomocą wymienienia w niej – mówiąc ogólnie – przepisów zawierających rzeczony normy. Na temat pewnych aspektów problematyki kwalifikacji prawnej czynu zabronionego zob. choćby Ł. Pohl, *Kwalifikacja prawna form popełnienia czynu zabronionego (uwagi na tle Kodeksu karnego z 1997 r.)*, [w:] *Współczesne oblicze prawa karnego, prawa wykroczeń, kryminologii i polityki kryminalnej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Violetcie Konarskiej-Wrzošek*, red. J. Bojarski, N. Daško, J. Lachowski, T. Oczkowski, A. Ziółkowska, Warszawa 2023, s. 766 i n.

dostosować owe regulacje do teorii wielości przestępstw, by uczynić ją już zupełnie bezprzedmiotową<sup>72</sup>.

Polemiści podnoszą także, że proponowane przez mnie ujęcie jest słabo operatywne, bo: „(...) zmusza sędziego (skład sądu) do uczynienia rzeczy praktycznie niemożliwej lub przynajmniej niezwykle trudnej do wykonania w realiach wymierzania sprawiedliwości, mianowicie dokonania oceny przestępności zachowania wypełniającego znamiona jednego z przepisów ustawy karnej w odizolowaniu od oceny tego samego zachowania, wypełniającego znamiona innego przepisu typizującego, tak by oceny te nie miały na siebie wpływu (ocenie podlega popełnienie każdego z przestępstw z osobna – na ocenę prawną przestępności danego czynu nie mogą wywierać wpływu przesłanki niezwiązane z danym wzorcem oceny), mimo że procesowo tak czy inaczej oceny tej dokonywać należy jednocześnie”<sup>73</sup>. Odnosząc się do przytoczonej wypowiedzi, stwierdzić należy, że właśnie tak powinno wyglądać postępowanie – powinno ono na tyle, na ile to możliwe, dokładnie zweryfikować każde naruszenie normy sankcjonowanej pod kątem tego, czy jest ono naruszeniem przestępnym. Inne postępowanie – raz jeszcze wskażę – jest bowiem nie do przyjęcia, gdyż nie wolno nikogo pociągnąć do odpowiedzialności karnej za nieprzestępne naruszenie rzeczony normy. Teoria jedności przestępstwa tworzy natomiast dla takiej ewentualności bardzo dogodne warunki. Wskazać również trzeba, że przy przyjęciu słusznego rozwiązania, w ramach którego rzeczony sposób procedowania miałby mieć miejsce w jednym postępowaniu, bynajmniej nie jest tak, że procedowanie – jak podnoszą polemiści – o każdej z naruszonych norm odbywałoby się wówczas jednocześnie. Jedno postępowanie nie oznacza bowiem – co oczywiste – jednoczesności podejmowanych w jego ramach czynności.

Końcowa część polemiki dotyczy kwestii kar. Przypomnę, że tej kwestii moją propozycję zmiany art. 11 k.k. ująłem następująco:

„§ 2. W wypadku, gdy sprawca jednym i tym samym zachowaniem popełnia więcej niż jedno przestępstwo, sąd skazuje za każde popełnione przestępstwo i wymierza odrębną karę za każde z nich.

§ 3. Jeżeli w wypadku określonym w § 2 wymierzono kary tego samego rodzaju albo inne podlegające łączeniu, sąd orzeka karę łączną na zasadach określonych w tym kodeksie”.

Zdaniem polemistów rozwiązanie to nie jest słuszne. Na poparcie swojej argumentacji polemiści podają przykłady, jak choćby ten, kiedy to sprawca swoim zachowaniem się wypełnia znamiona przestępstwa rozboju i znamiona bliżej przez polemistów nieokreślonego przestępstwa spowodowania uszczerbku na zdrowiu. W ich opinii: „(...) nie jest realne, by sąd wymierzył karę odrębnie za sam rozbój, bez

<sup>72</sup> Zresztą już sami polemiści projektują, że: „(...) gdyby jeden czyn mógł stanowić wiele przestępstw, to wobec wszystkich zarzucanych sprawcy czynów winno być prowadzone jedno postępowanie przygotowawcze. Co więcej, sam akt oskarżenia dotyczyłby tego samego zachowania, co prowadzi do wniosku, że łączność podmiotowa spraw byłaby w takim przypadku obligatoryjna” – M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 292.

<sup>73</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drażyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 292-293.

uwzględnienia faktu, że w ramach przemocy spowodowano dodatkowo uszczerbek na zdrowiu pokrzywdzonego, zaś w ramach odpowiedzialności karnej za uszczerbek abstrahował od tego, iż spowodował go sprawca zмирzający do popełnienia rozboju<sup>74</sup>. Polemiści sugerują zatem, że przedstawione przeze mnie ujęcie jest dysfunkcjonalne, bo – jak wskazują – nie jest możliwe wymierzanie kary za jedno przestępstwo z pominięciem faktu, że zachowaniem, którym je popełniono, zrealizowano także w sposób przestępny znamiona innego typu czynu zabronionego. Rzecz jednak w tym, że zaproponowane przeze mnie ujęcie odrzuca takie podejście przy wymierzaniu kary. Słowem, przy wymierzaniu kary za jedno przestępstwo trzeba wziąć pod uwagę to, że zachowaniem, którym je popełniono, dopuszczono się także innego przestępstwa (oczywiście w sytuacji, gdy pomiędzy tymi przestępstwami jest związek na tyle ścisły, że drugie z nich mieści się pośród elementów, które trzeba wziąć pod uwagę przy mierzeniu stopnia społecznej szkodliwości pierwszego). Nie przekonują także uwagi polemistów sformułowane na naszkicowanym przez nich przykładzie zachowania, którym wypełniono zarówno znamiona typu czynu zabronionego z art. 177 § 1 k.k. (bo spowodowano nim wypadek, w którym jedna osoba odniosła obrażenia ciała określone w art. 157 § 1 k.k.), jak i znamiona typu czynu zabronionego z art. 177 § 2 k.k. (bo nadto w wyniku owego wypadku druga osoba odniosła ciężki uszczerbek na zdrowiu). W tym przypadku polemiści stwierdzili, że: „(...) na gruncie przytoczonych przepisów, operujących znamieniem «powoduje wypadek», konstrukcja wielości przestępstw nakazywać będzie przyjęcie, iż sprawca mimo jednego i tego samego zachowania spowodował zarówno wypadek ze skutkiem średnim, jak i wypadek ze skutkiem ciężkim, tak jakby spowodował w istocie rzeczy dwa odrębne wypadki. Ustalenie to będzie oczywiście sprzeczne z prawdą, gdyż spowodował on tylko jeden wypadek w ruchu lądowym, rozumiany jako zdarzenie o określonym przebiegu, zasięgu i skutkach, godzące w bezpieczeństwo w komunikacji<sup>75</sup>. Jest najzupełniej oczywiste, że przytoczona wypowiedź jest krańcowo nietrafna. Przyjmując teorię wielości przestępstw przy jednym i tym samym zachowaniu się tego samego sprawcy, powiemy bowiem, że w podanym przykładzie sprawca swoim zachowaniem spowodował nie dwa wypadki, lecz – co oczywiste – jeden wypadek, w którym jedna osoba odniosła obrażenia ciała określone w art. 157 § 1 k.k., a druga osoba doznała ciężkiego uszczerbku na jej zdrowiu, a więc powiemy, że tenże sprawca na skutek powyższego naruszył normę sankcjonowaną z art. 177 § 1 k.k. i normę sankcjonowaną z art. 177 § 2 k.k., co po spełnieniu wszystkich warunków przestępności prowadzić powinno do konstatacji o popełnieniu przez niego dwóch przestępstw i wymierzenia mu z tego tytułu dwóch odrębnych kar wyznaczających zakres proponowanej przeze mnie kary łącznej. Co jednak najważniejsze i zarazem najbardziej symptomatyczne, polemiści tak naprawdę w ogóle nie odnieśli się do podniesionego przeze mnie zarzutu nieodpowiedniości obecnie obowiązującego zakresu reakcji prawnokarnej na zachowanie, którym sprawca wypełnił znamiona więcej niż jednego typu czynu zabronionego – a więc

<sup>74</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 293.

<sup>75</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwno...*, s. 294.

zarzutu, którego nie sposób postawić adekwatnemu na tym polu rozwiązaniu, by wobec takiego zachowania reagować wielością kar ściśle zdeterminowaną wielością naruszonych norm sankcjonowanych. W tym stanie rzeczy wypada przeto powtórzyć, że obecne rozwiązanie tej kwestii – rozwiązanie, które widnieje w treści art. 11 § 3 k.k.<sup>76</sup> – jest w sposób oczywisty obciążone wadą takiej nieodpowiedniości. Jest wszak w tym sensie nieodpowiednią reakcją, której zakres wyznacza się tylko jednym przepisem, tj. przepisem najsurowszym. Jest ona nieodpowiednia w rozważanym znaczeniu, bo naruszenie wielu norm sankcjonowanych – co oczywiste – nie jest przypadkiem naruszenia jednej normy sankcjonowanej. W tym miejscu wypada zresztą dodać, że przyjmowany w teorii jedności przestępstwa zakres reakcji na naruszenie jednym i tym samym zachowaniem wielu norm sankcjonowanych to bez wątpienia najsłabsze ogniwo tej teorii; wszak jego nieadekwatności nie można podważyć. Nie sposób też nie odnotować, że w istocie jest to spowodowane tym, iż stanowi on konsekwencję dbałości wyłącznie o formalną spójność koncepcji; jak bowiem pisał W. Wolter, „W myśl przepisu art. 10 § 3 k.k. (Kodeks karny z 1969 r. – dop. Ł.P.) sąd wymierza karę (...) na podstawie przepisu przewidującego karę najsurowszą; mimo kumulacji kwalifikacji jest to wszak tylko jedno przestępstwo”<sup>77</sup>. Słowem, wskazana słabość jest ewidentnie ceną za konsekwencję – ceną, chciałoby się dodać, stanowczo za wysoką. W przypadku konfrontacji dwóch wartości, mianowicie „konsekwencji” i „racjonalności”, ta druga zawsze wychodzi bowiem zwycięsko – wszak *ius est ars boni et aequi*.

Na koniec dwie uwagi natury *par excellence* metodologicznej. Jeśli chodzi o pierwszą z nich, to niewątpliwie prawdą jest, że w artykule inicjującym niniejszą dyskusję stwierdziłem, że tym, co powinno uchodzić za podstawę rozstrzygnięcia o wyższości danej teorii (czy to teorii wielości przestępstw, czy to teorii jedności przestępstwa), powinien być wyższy stopień operatywności w systemie prawa karnego. Formułując we wskazanej podstawie odniesienie do systemu prawa karnego miałem oczywiście na myśli system, który daną teorię przyjmuje, a nie system, który – i to *a limine* – ją wyklucza. Tymczasem polemicy postąpili właśnie w taki sposób – poddali analizie teorię wielości przestępstw przez pryzmat regulacji skrojonych pod teorię jedności przestępstwa. Tym samym podjęli się przeprowadzenia analizy nie dość, że z przesądzonym z góry wynikiem, to na dodatek w pełni podporządkowanej jego osiągnięciu. Taki sposób postępowania jest przeto przykładem analizy metodologicznie istotnie błędnej, bowiem obciążonej znaną z psychologii społecznej wadą samospełniającego się proroctwa<sup>78</sup>. W rozważanym przypadku – mówiąc najogólniej – przyjmuje ona postać tendencyjnie realizowanej analizy. Druga uwaga dotyczy poglądu polemistów, że: „Nie da się poważnie rozważać proponowanej zmiany art. 11 k.k. w kierunku koncepcji wielości przestępstw bez jednoczesnego przemyślenia nowelizacji wielu

<sup>76</sup> Przypomnę, że zgodnie z tym przepisem „W wypadku określonym w § 2 sąd wymierza karę na podstawie przepisu przewidującego karę najsurowszą, co nie stoi na przeszkodzie orzeczeniu innych środków przewidzianych w ustawie na podstawie wszystkich zbiegających się przepisów”.

<sup>77</sup> W. Wolter, *Nauka o przestępstwie. Analiza prawnicza na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1969 r.*, Warszawa 1973, s. 342.

<sup>78</sup> Na temat tej wady zob. B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004, s. 132.

innych regulacji Kodeksu karnego<sup>79</sup>. Krótko się doń ustosunkowując, powiem: gdyby tak stawiać sprawę, to każdej propozycji zmiany prawa towarzyszyć powinna prezentacja finalnie pod nią skrojonych aktów normatywnych. Nie sądzę, by był to właściwy sposób dyskusowania o trafności obowiązującego prawa. Zakłada on wszak niezbędność precyzyjnego wypowiedzenia się także o jego niekoniecznie istotnych (bo wtórnych i łatwych przeto do okiełznania) składnikach. Być może właśnie z tego powodu sposób ten nie jest w powszechnym użyciu. Od siebie dodałbym jeszcze, że jest tak dlatego, bo stawianymi w nim wymaganiami pozycjonuje się on w wyraźnej kontrze do wskazań bliskiego mi realizmu praktycznego, w ramach którego – jak ujmował to Tadeusz Kotarbiński – patrzy się trzeźwo na świat, „(...) bierze za punkt wyjścia to, co teraz istnieje, respektuje warunki i granice możliwości działań, wreszcie trafnie ustala hierarchię ważności względów przy wyznaczaniu dyrektyw czynów i planów konkretnych<sup>80</sup>”.

Podsumowując wszystko to, co zostało powiedziane, spuentować można tak: głos polemistów to niewątpliwie istotna wypowiedź konserwatywnie zorientowanego skrzydła współczesnej polskiej karnistyki, w której zaprezentowano stanowczą obronę teorii jedności przestępstwa w polskim prawie karnym. Obrona ta jest jednak nieprzekonująca. Jak instruująco wskazywał bowiem T. Kotarbiński, „Dobra gra nie na tym (...) polega, by robić posunięcia dobre, lecz na tym, by robić posunięcia najlepsze z możliwych<sup>81</sup>”. Tymczasem w przeanalizowanej polemice tych ostatnich po prostu zabrakło.

## Bibliografia

1. Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965.
2. Barczak-Oplustil A., *Zasada koincydencji winy i czynu*, Kraków 2016.
3. Kardas P., *Zbieg przepisów ustawy w prawie karnym. Analiza teoretyczna*, Warszawa 2011.
4. Kotarbiński T., *Realizm praktyczny*, [w:] T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. 1, *Myśli o działaniu*, Warszawa 1957.
5. Kotarbiński T., *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, [w:] T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. 1, *Myśli o działaniu*, Warszawa 1957.
6. Majewski J., *Prawnokarne przypisywanie skutku przy zaniechaniu. Zagadnienia węzłowe*, Kraków 1997.
7. Małecki M., Tarapata S., Czepiel M., Drążyk P., Dziedzic M., Mielecki F., *Przeciwko nowelizacji art. 11 Kodeksu karnego*, *Prawo w Działaniu* 2024, t. 57, <https://doi.org/10.32041/pwd.5714>.
8. Marciszewski W., *Funktor*, [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972.

<sup>79</sup> M. Małecki, S. Tarapata, M. Czepiel, P. Drążyk, M. Dziedzic, F. Mielecki, *Przeciwko...*, s. 294.

<sup>80</sup> T. Kotarbiński, *Realizm praktyczny*, [w:] T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. 1, *Myśli o działaniu*, Warszawa 1957, s. 685.

<sup>81</sup> T. Kotarbiński, *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, [w:] T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. 1, *Myśli o działaniu*, Warszawa 1957, s. 604.

9. Marciszewski W., *Kategoria semantyczna*, [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972.
10. Marciszewski W., *Nazwa pusta*, [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972.
11. Patryas W., *Elementy logiki dla prawników*, Poznań 1996.
12. Pohl Ł., *Czy możliwy jest rzeczywisty zbieg przepisu określającego kwalifikowaną postać czynu zabronionego z przepisem określającym jego postać uprzywilejowaną?*, [w:] *Nauki penalne wobec szybkich przemian socjokulturowych. Księga jubileuszowa Profesora Mariana Filara*, t. 1, red. A. Adamski, J. Bojarski, P. Chrzczonowicz, M. Leciak, Toruń 2012.
13. Pohl Ł., *Czy w skład czynu ciągłego mogą wchodzić zachowania niejednorodne?*, *Państwo i Prawo* 2021, nr 4.
14. Pohl Ł., *Czyn w prawie karnym*, [w:] *System Prawa Karnego*, t. 3, *Nauka o przestępstwie. Zasady odpowiedzialności*, red. R. Dębski, Warszawa 2017.
15. Pohl Ł., *Kwalifikacja prawna form popełnienia czynu zabronionego (uwagi na tle Kodeksu karnego z 1997 r.)*, [w:] *Współczesne oblicze prawa karnego, prawa wykroczeń, kryminologii i polityki kryminalnej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Violetcie Konarskiej-Wrzosek*, red. J. Bojarski, N. Daško, J. Lachowski, T. Oczkowski, A. Ziółkowska, Warszawa 2023.
16. Pohl Ł., *O rezerwę wobec teorii jedności przestępstwa*, [w:] *Problemy współczesnego prawa karnego i polityki kryminalnej. Księga jubileuszowa Profesor Zofii Sienkiewicz*, red. M. Bojarski, J. Brzezińska, K. Łucarz, Wrocław 2015.
17. Pohl Ł., *Prawo karne. Wykład części ogólnej*, Warszawa 2019.
18. Pohl Ł., *Propozycja nowelizacji art. 11 Kodeksu karnego*, *Prawo w Działaniu* 2022, t. 49, <https://doi.org/10.32041/pwd.4908>.
19. Pohl Ł., *Struktura normy sankcjonowanej w prawie karnym. Zagadnienia ogólne*, Poznań 2007.
20. Pohl Ł., *Wokół zasady koincydencji winy i czynu w prawie karnym (kilka słów o książce Agnieszki Barczak-Oplustil)*, *Kwartalnik Prawa Publicznego* 2018, nr 1.
21. Rodzynkiewicz M., *Modelowanie pojęć w prawie karnym*, Kraków 1998.
22. Stonert H., *Język i nauka*, Warszawa 1964.
23. Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004.
24. Wolter W., *Kumulatywny zbieg przepisów ustawy*, Warszawa 1960.
25. Wolter W., *Nauka o przestępstwie. Analiza prawnicza na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1969 r.*, Warszawa 1973.
26. Zieliński M., *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2010.
27. Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, Warszawa 1992.
28. Zoll A., *Okoliczności wyłączające bezprawność czynu (Zagadnienia ogólne)*, Warszawa 1982.
29. Zoll A., *Przestępstwo jako czyn karygodny*, [w:] *Kodeks karny. Część ogólna*, t. 1, *Komentarz do art. 1–116 k.k.*, red. A. Zoll, Warszawa 2012.
30. Zoll A., *Przestępstwo jako czyn zawiniony*, [w:] *Kodeks karny. Część ogólna*, t. 1, *Komentarz do art. 1–116 k.k.*, red. A. Zoll, Warszawa 2012.